

GDY GRASOWALI MŁODZI MORDERCY

KRYMINALNA HISTORIA ŁODZI

STR. 6

EXPRESS

ilustrowany



STYLIŚCI DECYDUJĄ O ZWYCIĘSTWIE?

• Zdaniem fachowców, stroje
tancerzki Wiktorii Gorodeckiej
nie zachwycają STR. 13



W manifestacji wzięło udział kilkanaście osób.

DOMAGAJĄ SIĘ M.IN. OBNIŻENIA RACHUNKÓW ZA ROZLICZENIE CIEPŁA

MIESZKAŃCY MAJĄ DOŚĆ!

Wczoraj przed urzędem odbyła się
manifestacja lokatorów STR. 3



NOWA ILUMINACJA NA PIOTRKOWSKIEJ!

STR. 4



PIĄTY ZATRZYMANY W SPRAWIE TORTUR!

STR. 2

UL. PIOTRKOWSKA



FESTIWAL RAMENU

STR. 4



REKLAMA

DOFINANSOWANO ZE ŚRODKÓW
Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego
Partnerem głównym wydarzenia jest
Samorząd Województwa Kujawsko-Pomorskiego
REGION - GOSPODARZ
KUJAWY
POMORZE
energacamerimage.pl

MIASTO - GOSPODARZ
MIASTO
TORUŃ
WSPÓŁORGANIZATOR
I GŁÓWNY PATRON MEDIALNY
TVP
KULTURA
www.visitTorun.com

SPONSOR
STRATEGICZNY
Energa
GRUPA ORLEN



TELEMAGAZYN zaprasza na 33. MIĘDZYNARODOWY FESTIWAL FILMOWY
EnergaCAMERIMAGE
organizatorzy: Fundacja Tumult
oraz Europejskie Centrum Filmowe Camerimage
TORUŃ, KUJAWY POMORZE, 15-22.11.2025
f camerimage @ camerimage.festival X CamerimageFest d camerimage_fest

0011421909

EXPRESSOWO

GÓRNIAK Przedłuża ul. Różyckiego Remont ul. Różyckiego trwa od kilku dni. To niewielka osiedlowa uliczka, lecz może mieć teraz o wiele większe znaczenie niż do tej pory. Bo nie będzie już ślepa, ale z wyjazdem na aleję Politechniki. Powstanie skrót pomiędzy Wólczańską w rejonie Górniaka i aleją, do której prowadzi mały drog, a te które są wymagają remontu.

– Tego chcieli mieszkańcy podczas konsultacji i my te życzenia spełniliśmy – mówi wiceprezydent Łodzi Tomasz Piotrowski. – W ramach trwających prac remontowych na ul. Różyckiego powstanie przebiecie do al. Politechniki. Dzięki takiemu rozwiązaniu mieszkańcy zyskają kolejne wygodne połączenie z jedną z największych arterii w mieście. –

Pomiędzy ul. Wólczańską i al. Politechniki drogowcy na nowej podbudowie układają nową nawierzchnię jezdni. Ponadto wzdłuż ulicy remontowane są chodniki. Wkrótce pojawi się tutaj nowa zieleni. Ponadto w ramach zwiększonego zakresu robót, wyremontowany zostanie odcinek drogi doprowadzający do pobliskiej szkoły, o co również wnioskowali sami mieszkańcy. Przebiecie Różyckiego do al. Politechniki to kolejne rozwiązanie, które ułatwi jazdę w tej części miasta. Pomiędzy ulicami Wólczańską i Piotrkowską, powstaje nowa droga, która połączy wspomniane ulice oraz ul. Przybyszewskiego. Będzie to dojazd do osiedla, a zarazem pełnoprawna i ogólnodostępna droga publiczna, która usprawni komunikację.

(JAZ)

WIDZEW Pierwszy etap przebudowy ul. Zakładowej Trwają prace drogowe na ulicy Zakładowej na odcinku pomiędzy ulicami Hetmańską i Józefiaka. Miasto zaplanowało tam gruntowny remont obejmujący podbudowę drogi oraz wymianę nawierzchni jezdni. Prace drogowe zostaną również wykorzystane na przebudowę infrastruktury podziemnej.

Nowością będzie stworzenie dodatkowego pasa ruchu przy ul. Hetmańskiej, co z pewnością upłyni ruch. Remont ulicy to oczywiście nie tylko prace drogowe obejmujące jezdnię. W trakcie robót pojawiają się nowe chodniki, droga dla rowerów, przystanki oraz drzewa. Po zakończeniu pierwszego etapu robót na Zakładowej, drogowcy przystąpią do przebudowy drugiego odcinka od Józefiaka do Gajcego. Drogowcy rozpoczęli przebudowę pierwszego odcinka od prac rozbiórkowych jezdni oraz starych chodników. Następnie rozpoczął się etap prac ziemnych i przebudowy sieci podziemnych. Te prace zostały w większości zakończone. Obecnie drogowcy skupiają się na pracach brukarskich w obrębie chodników oraz na tworzeniu nowej podbudowy jezdni, która docelowo zostanie przykryta nową nawierzchnią. W pierwszej kolejności drogowcy wykonują odcinek od ul. Hetmańskiej do ul. Transmisyjnej, a następnie od ul. Transmisyjnej do ul. Józefiaka. Taki harmonogram prac pozwoli też zminimalizować utrudnienia dla mieszkańców Olechowa.

(DM)

Komu uciekł pies z Czerwonego Rynku?

Do schroniska dla zwierząt trafił w poniedziałek pies, który błąkał się w żółtej obroży na ul. Poprzecznej. Ma 3,5 roku i waży 10kg. Posiada zarejestrowany czip. Nie był kastrowany. Kontakt w sprawie odbioru zwierzęcia pod numerami: 42 656 78 42 lub 501 437 232.

(JM)



FOT. SCHRONISKO ŁÓDŹ

Piąty zatrzymany w sprawie tortur w mieszkaniu na Pietrynie

Mężczyzna, który 10 listopada uciekał przed policjantami ulicą Kosynierów Gdyńskich, był jednym z uczestników brutalnego znęcania się nad 37-latką. To już piąty zatrzymany w tej sprawie.

Emilia Kutlu

10 listopada funkcjonariusze zauważyli mazdę, której kierowca nie zatrzymał się do kontroli. Rozpoczął się pościg ulicami Łodzi, w trakcie którego padły strzały ostrzegawcze.

Po zatrzymaniu okazało się, że za kierownicą siedział mężczyzna poszukiwany od 5 listopada – jeden z uczestników brutalnych wydarzeń przy ul. Piotrkowskiej.

Śledczy 12 listopada potwierdzili, że uciekinier był jednym z oprawców 37-latki. Usłyszy zarzuty pozbawienia wolności, wymuszenia rozbójniczego oraz niezatrzymania się do kontroli drogowej. Grozi mu do 10 lat więzienia.

Do dramatycznych wydarzeń doszło 5 listopada. Z okna kamienicy przy ul. Piotrkow-



W tej kamienicy był przetrzymywany 37-latek, a obok mężczyzna zatrzymany na ul. Kosynierów Gdyńskich.

FOT. POLICJA

skiej wyskoczył 37-letni mężczyzna. Jak ustalili śledczy, był on przetrzymywany i torturowany przez kilka dni przez grupę znajomych, z którymi wcześniej spotkał się na tzw. domówce. Według ustaleń prokuratury, ofiara pochwiliła się sprzedażą mieszkania i dużą gotówką, co miało spowodować napastników do brutalnych działań.

– Zatrzymani przywiązali pokrzywdzonego do krzesła, bili go, grozili, a także dźgali nożem. W pewnym momencie przynieśli do lokalu palnik, którym zamierzali poparzyć ofiarę. Próbowali również odciąć mu palec – przekazał Paweł Jasiak, rzecznik Prokuratury Okręgowej w Łodzi.

Poszkodowany w stanie ciężkim trafił do szpitala.

CZTERY DNI WIĘZIŁ KOBIETĘ, BO CHCIAŁ WYMUSIĆ NA NIEJ ZMIANĘ ZEZNAŃ

Wiesław Pierzchała

Policjanci zatrzymali 29-letniego mieszkańca Głowna, który porwał i przez kilka dni więził swoją byłą partnerkę. W tym czasie bił ją, aby zmusić do zmiany zeznań. Decyzją sądu został aresztowany tymczasowo. Grozi mu surowa kara.

Do dramatycznych wydarzeń doszło w Głownie. Gdy 29-letnia kobieta szła ul. Sikorskiego, jej były partner, będący jej rówieśnikiem, podszedł do niej, uderzył w twarz i siłą wciągnął do samochodu. Efekt porwania był taki, że pobita kobieta została zamknięta w garażu. Oprawca bił ją i więził, aby w ten sposób zmusić do zmiany zeznań złożonych na policji. Wynikało z nich, że

29-latek znęcał się nad swoją rówieśnicą.

Po czterech dniach tej geheny kobieta wykorzystwała nieuwagę byłego partnera, który nie zamknął drzwi do garażu.

Wydostała się z pułapki i pobiegła do sklepu spożywczego. Tam zostali wezwani stróże prawa, którzy zwrócili uwagę, że kobieta jest roztrzęsiona i posiniaczona. Została przewiezio-



Policjanci zatrzymali sprawcę porwania kobiety.

FOT. POLICJA

na do szpitala w Głownie, zaś policjanci zaczęli ścigać sprawcę. Po kilku godzinach zatrzymali go w miejscu zamieszkania w Głownie. Był kompletnie zaskoczony i nie stawiał oporu. Trafił do policyjnej izby zatrzymanych w Zgierz.

– Podejrzany usłyszał dziewięć zarzutów, między innymi za spowodowanie uszczerbku na zdrowiu, stosowania przemocy i groźby bezprawnej w celu wywarcia wpływu na świadka oraz bezprawne pozbawienie wolności. Sąd Rejonowy w Zgierzu na wniosek prokuratora aresztował 29-latkę na trzy miesiące, więc grozi mu do 7 lat pozbawienia wolności – informuje sierżant sztabowy Bartłomiej Arcimowicz, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Zgierzu.

AUTOPROMOCJA

0010990275

Zamów prenumeratę

Express Ilustrowany ☎ 42 715 80 68
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.expressilustrowany.pl

EXPRESS
 Ilustrowany

www.expressilustrowany.pl
 e-mail: express@express.lodz.pl

REDAKCJA 90-532 Łódź, ul. ks. I. Skorupki 17/19
Redaktor naczelny Marek Krzciuk
Sekretariat 42 66 59 300
BIURO REKLAMY Polska Press Sp. z o.o. Oddział Biuro Reklam w Warszawie Filia Łódź, ul. ks. I. Skorupki 17/19, 90-532 Łódź, tel. 6659-400.

Ogłoszenia na telefon
 0-800 47-28-52. Adresy i telefony biur ogłoszeń na stronach ogłoszeniowych
WYDAWCA Polska Press Sp. z o.o.
 Warszawa 02-672, ul. Domaniewska 45

Prezes Zarządu Polska Press Grupy Zenon Nowak
Prezes Makroregionu Aneta Sarga-Burtan
Dyrektor sprzedaży makroregionu Anna Gałuszka
Kierownik Zespołu Sprzedaży oddział Łódź
 Katarzyna Michalak

Projekt graficzny Tomasz Bocheński;
Biuro Prasowe: biuroprasowe@polskapress.pl
 Biuro Konsumenta PPG,
 e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10
DRUK Drukarnia ZPR Media S.A.,
 04-190 Warszawa, ul. Jubilerska 10

POLSKA PRESS GRUPA



Prenumerata z dostawą do domu:
 bok.prenumerata@polskapress.pl, tel. 42 715 80 68
Garmond: prenumerata@polskapress.pl, tel. 12 422 14 85;
 dla firm i instytucji: prenumeratapras@polskapress.pl
Kolporter: prenumerata wyłącznie dla firm i instytucji
www.prenumerata.kolporter.com.pl, tel. 41 367 88 88;
Poczta Polska: www.prenumerata.poczta-polska.pl,
 lub w najbliższym urzędzie pocztowym.

©/® – umieszczenie takich dwóch znaków przy artykule, w szczególności przy aktualnym artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie <http://www.expressilustrowany.pl/tresci> i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Lokatorzy mają dość fuszerek i bałaganu!

Mieszkańcy Księżego Młyna protestowali wczoraj przed Urzędem Miasta Łodzi, bo nadal nie otrzymali rozliczeń za media. Pełnych rozliczeń i przejrzystych wyliczeń nie mają także lokatorzy kamienic na ul. Wschodniej i ul. Włókienniczej.

Liliana Bogusiak-Jóźwiak

Protest po raz pierwszy bezpośrednio zorganizowały mieszkanki i mieszkańcy Łodzi, a nie stowarzyszenie.

Mieszkańcy protestują przeciwko zaplanowanym od Nowego Roku podwyżkom - mają płacić 16 zł 80 gr za metr kwadratowy. Wielu z nich nie otrzymało nadal rozliczeń za media za 2023 r. Natomiast mieszkania w zrewitalizowanych budynkach, które miały być perełkami okazały się rewitalizacyjną porażką.

- Fuszera jest odwalona! - mówi lokatorka zrewitalizo-

wanego mieszkania przy ul. Przędzalnianej na Księżym Młynie. - Panele piszczą, nie wiadomo co pod nimi jest, a na pękające ściany wchodzi wilgoć.

Podobnie jest w budynkach przy ul. Księży Młyn.

- Podłoga się zapada, a ja mam w domu niepełnosprawną mamę - skarży się lokatorka obecna na protestach. - Urzędnicy mają dla mnie jedną radę - omijać dziurę w podłodze. Ich zdaniem szafy w mieszkaniu są zbyt ciężkie...

Jak zwracają uwagę mieszkańcy lokale dla niepełnosprawnych nie są dostosowane do ich potrzeb.

- Staralam się o mieszkanie dla osoby niepełnosprawnej - opowiada kolejna z protestujących łodzianek. - W mieszkaniu nie mam uchwyty i nie mogę ich zamontować, bo przez 5 lat nie wolno mi wprowadzać żadnych zmian w lokalu, bo miasto straci gwarancję od wykonawcy.

Kolejnym problemem na Księżym Młynie jest brak komórek. Lokatorzy nie mają gdzie trzymać wózków i rowerów. Miasto nie ma również pieniędzy na wyburzenie tych starych - w okolicy komórek załatwiają więc swoje potrzeby odwiedzający Księży Młyn. Jak mówi łodzianka,

która od roku mieszka na Księżym Młynie, gdyby wiedziała jak będzie wyglądało codzienne życie w tej lokalizacji to nigdy nie przyjęłaby tego mieszkania.

- Zabrakło pieniędzy na dokończenie rewitalizacji, a na rewitalizację parków pieniądze się znalazły - punktuje kolejna protestująca.

Lokatorzy Księżego Młyna skarżą się, że nadal nie mają rozliczeń za wodę za ubiegły rok. ZLM lekceważy ich prośby i nie odpisuje na pisma.

- Dlatego postanowiliśmy protestować na ulicy - podkreśla lokatorka kamienicy na Księżym Młynie.



To pierwszy oddolny protest mieszkańców zrewitalizowanych kamienic w Łodzi.



Lokatorzy z Księżego Młyna protestowali oburzeni stanem zrewitalizowanych lokali.

AUTOREKLAMA

0011424634

EXPRESS
ilustrowany

do kupienia
także
w sieci

Netto



FESTIWAL KRYMINAŁU W ŁODZI I POWIEŚCI Z NIĄ POWIĄZANE

Dariusz Pawłowski

Wczoraj rozpoczął się IX Festiwal Kryminału w Łodzi. Gośćmi wydarzenia jest wielu cenionych polskich autorów.

Tegoroczne przedsięwzięcie przygląda się powieściom, przez autorów lub umiejscowienie akcji, z Łodzią powiązanych. A to dlatego, że większość zaproszonych gości, prowadzących spotkania pochodzi właśnie z Łodzi. Organizatorem wydarzenia jest Miejska Strefa Kultury w Łodzi: Teofilów Centrum Twórczości Lutnia przy ul. Łanowej. Festiwal Kryminału potrwa do 15 listopada.

Goście naszego festiwalu spotkają między innymi Piotra Chomczyńskiego, Macieja

Każmierczaka i Adama Widerkiego, czyli trzech autorów, którzy nie tylko mieszkają w naszym mieście, ale też chętnie czynią z niego scenę swoich powieści - wyjaśnia Marcin Filipowicz z MSK Łódź, pomysłodawca i organizator festiwalu. - To właśnie w ich książkach odnajdujemy prawdziwe, niepowtarzalne oblicze łódzkiego kryminału.

W tym roku na festiwalu gościć będzie również Borys Lankosz - absolwent łódzkiej Szkoły Filmowej, reżyser m.in. głośnego filmu dokumentalnego „Radegast” o historii łódzkiego getta i produkcji fabularnych „Rewers”, „Ciemno, prawie noc”. Do Łodzi przyjedzie także Zygmunt Miłoszewski, autor trylogii o prokuratorze Szackim.



W festiwalu weźmie udział Robert Małecki.

FOT. POLSKA PRESS

Ramen w nowych odsłonach. Rusza festiwal japońskiej zupy

Magdalena Jach

Jutro rozpoczyna się w Łodzi festiwal ramenu. Przez 10 dni łodzianie i goście będą mogli w listopadowe chłodne dni rozgrzać się, jedząc aromatyczną japońską zupę serwowaną przez szefów kuchni na wiele sposobów.

To wyjątkowa edycja - jubileuszowa, rozgrzewająca i pełna niespodzianek - mówi Izabella Borowska, Jemy w Łodzi. - Jak co roku, restauratorzy zaskoczyli nas pomysłami. Mamy ponad 30 różnorodnych ramenów, w tym siedem wersji wegańskich. Ale są też naprawdę odje-

chane propozycje - burger w ramen, ramen w burgerze, a nawet ramen na pizzę.

W zeszłym roku podczas festiwalu miłośnicy kuchni japońskiej zjedli ponad 10 tysięcy porcji ramenu. W tym roku organizatorzy spodziewają się jeszcze większego zainteresowania. Nic dziwnego - na festiwalowej mapie znalazło się ponad 40 restauracji nie tylko z Łodzi, ale również z Kutna, Zgierza, Pabianic, Tuszyń i Bełchatowa. Wśród tegorocznych propozycji znajdują się ramen z pastrami, indykiem czy dziczyzną, puree kukurydzy i grillowanym ananase.



W ramen liczą się dobry bulion i makaron.

FOT. GRZEGORZ GAŁAŃSKI

Matylda Witkowska

Wczoraj rozpoczął się montaż zimowych dekoracji na ulicy Piotrkowskiej i w jej najbliższej okolicy. Na ulicy Piotrkowskiej pojawiły się wykonane ze świetlnych elementów dziadki do orzechów, liście gwiazd betlejemskich, bombki i kokardy - przede wszystkim czerwone, z dodatkami złota, bieli i zieleni. Dekoracje mają być złożone przed końcem listopada.

W tym roku - podobnie jak w poprzednich latach dekoracje przygotowała firma Multidekor spod Warszawy. W prowadzonym przez miasto postępowaniu była ona jedynym oferentem.

Za zaprojektowanie, zbudowanie, montaż i przechowanie dekoracji do lutego 2028 roku miasto zapłaci jej 6,77 mln zł. Dekoracje będą stać przez trzy sezony od grudnia do lutego, zamówienie obejmuje też dekoracje letnie dla Piotrkowskiej oraz oświetlenie skweru przy ul. Długosza na Bałutach.

Wygląd tegorocznych dekoracji ma być niespodzianką, wiadomo, że będzie co naj-

mniej 20-metrowa choinka, karuzela, dekoracje przy latarniach oraz napisy związane z Łodzią.

Zapalenie dekoracji odbędzie się w ostatni weekend listopada i będzie połączone z uruchomieniem jarmarku bożonarodzeniowego na placu Wolności.



Dekoracje mają być złożone przed końcem listopada.

FOT. GRZEGORZ GAŁAŃSKI



Kilometrowa iluminacja w kształcie bajkowego dziadka do orzechów przed DH Magda.

Nowa świąteczna iluminacja na Piotrkowskiej

Na ulicy Piotrkowskiej rozpoczął się montaż świątecznych iluminacji. W tym roku dekoracje bożonarodzeniowe będą zupełnie nowe, z dużymi czerwonymi dziadkami do orzechów.

Nastoletni mordercy

Dziś kolejna część cyklu poświęconego kryminalnej historii Łodzi. Na łamach „Expressu Ilustrowanego” przypominamy historie, które przed laty wstrząsnęły opinią publiczną Łodzi i kraju.

Anna Gronczewska

Ta zbrodnia stała się inspiacją do nakręcenia przez Andrzeja Trzosa - Rastawieckiego filmu fabularnego „Zapis zbrodni”. Dwaj kilkunastoletni chłopcy z małego miasteczka zabijają taksówkarza. Tym małym miasteczkiem jest Konstancinów Łódzki, a zbrodniarzami dwóch jego mieszkańców...

We wrześniu 1972 roku milicjanci z Łodzi odbierają telefon. Informacja jest krótka. Koło Konstancynowa Łódzkiego, w miejscowości Rszew, wydarzył się wypadek samochodowy. Kierowca nie żyje. Samochód znalazło dwóch uczniów z okolicy. Zauważyli niebieskiego fiata 125, jeżdżącego jako taksówka, który stał wbity w brzozę. Miał uszkodzony zderzak i maskę. W środku, na siedzeniu kierowcy leżał zakrwawiony mężczyzna... Wyglądało to na typowy wypadek,

Na miejsce przyjechała milicja, prokurator. Nagle przy zwłokach taksówkarza znaleziono łuskę od broni małokalibrowej, drugi pocisk leżał za fotelem. Na głowie mężczyzny odkryto duże rany...

Trudne dzieciństwo

Nie miano już wątpliwości, że taksówkarz został zastrzelony. Ustalono, że był nim 28-letni mieszkaniec Łodzi, Czesław Pacha, mąż i ojciec dwojga dzieci.

Milicjanci z Konstancynowa Łódzkiego szybko wytypowali podejrzanych. Podejrzenie padło na dwóch mieszkańców tego miasta - 19-letniego Janusza Dembińskiego i 18-letniego Konstantego F.

- Obaj interesowali się bronią, robili samopasy - przypominał sobie jeden z konstancynowskich milicjantów.

Konstanty F. miał 9 lat, gdy umarła mu matka. Został z ojcem alkoholikiem i trójką rodzeństwa. Naukę skończył w szóstej klasie szkoły podstawowej. Pracował dorywczo na budowach, przy wykopkach. Rok starszy Ryszard Dembiński też pochodził z rozbitej rodziny. Kilka lat wcześniej rozwiedli się jego rodzice. Jak podają w książce „Pitaval Łódzki” Jarosław Warzecha i Adam Antczak, uchodził za inteligentnego, ale leniwego ucznia. Ostatnio był zatrudniony w zakładach im. Jurczaka.

Milicjanci wkroczyli do mieszkania F. i Dembińskiego. U F. znaleźli zakrwawioną, niebieską ortalionową kurtkę typu „szwedka”. Rodzina powiedziała, że Konstanty wyszedł z domu razem z Januszem Dembińskim i od tej pory się nie pojawił. W czasie rewizji u Dembińskiego znaleziono dwie świecie dymne, „wycior do broni. W komórcie były też kartki ze stemplem „Narodowe Siły Zbrojne” oraz „Nakaz rewizji”. Znalaziono też oryginał „Mein Kampf”.

Znęcali się nad zwierzętami

Jeden z kolegów poszukiwanych, do którego dotarli milicjanci, Piotr K. opowiadał, że Janusz Dembiński miał sadystyczne skłonności. Kiedyś zabił łopatą kota, a potem zastrzelił psa. Wiedział, że Dembiński i F. interesują się bronią. Kiedyś oglądał zrobioną przez Dembińskiego broń. Przypadkowo wystrzeliła i pocisk ugodził w nogę Konstantego. Chcieli ukryć, ale się nie udało. Dembiński trafił do aresztu. Był w nim od marca do czerwca 1972 roku. Skazano go na rok więzienia w zawieszeniu na trzy lata. Janusz Dembiński i Konstanty F. byli już wcześniej kara-

Trwa pościg za K. Federem Pierwszy z dwójki morderców ujęty w woj. wrocławskim

Jak nas poinformował wczoraj przedstawiciel KW MO w Łodzi, wieczorem 21 bm., na stacji kolejowej Jaworzyna Śląska w woj. wrocławskim aresztowany został jeden z dwóch przestępców, za którymi jednostki MO całego kraju prowadzą pościg od ponad tygodnia. Zatrzymanym jest 19-letni mieszkaniec Konstancynowa - Janusz Dembiński. Obu przestępców jadących w pociągu rozpoznał funkcjonariusz MO. Podczas zatrzymania w Jaworzynie, Konstanty Feder zdołał zbiec. Organa MO woj. wrocławskiego bez przerwy prowadzą pościg.

Wczoraj w godzinach popołudniowych J. Dembiński przewieziony został do Łodzi, gdzie w KW MO rozpoczęto przesłuchiwanie. Oto garść informacji, jakie udało nam się uzyskać w pierwszych chwilach. Przy zatrzymanym J. Dembińskim znaleziono broń - pepesę z oberżniętą kołbą i sześcioma oryginalnymi nabojami oraz pistolet - „belgijski” kalibru 5mm. Do pistoletu posiadał jeden dorebiony nabój z poc-

Dembiński nie potrafił udzielić odpowiedzi na podstawowe pytanie - co skłoniło obu do podjęcia przestępczej działalności, choć równocześnie chętnie i wyzerpująco odpowiada na stawiane podczas przesłuchania pytania.

Od chwili pierwszego zabójstwa obaj przestępcy nie przebywali już więcej na terenie województwa łódzkiego, pozostając w woj. wrocławskim. W piątek rano przeprowadzili



Oto ostatnie z uzyskanych zdjęć J. Dembińskiego, pochodzące z sierpnia br., nieco tylko różniące się od opublikowanego wcześniej

FOT. ARCHIWUM POLSKA PRESS

ni. Wiosną 1969 roku pojechali do Zakopanego. Mieli przy sobie broń. Dembiński pistolet „Mars”, a F. - T.T. Ukryli ją w pod drewnianym progiem torowiska kolejki na Gubałówkę. Jeszcze tego samego dnia zatrzymano ich. Wrócili do Łodzi. Po roku wrócili do Zakopanego. Broń była tym miejscu, gdzie ją schowali. Ktoś ich wydał. Trafili do schroniska dla nieletnich.

Piotr K. zeznał, że już wiosną F. i Dembiński namawiali go do zdobycia samochodu. Mieli wziąć z postoju w Łodzi taksówkę i pojechać do Rszewa. Piotr miał odmówić.

Po całym kraju rozesłano za nimi listy gończe, ukazały się one też w łódzkich gazetach, które publikowały reportaże z poszukiwań przestępców. Tym bardziej, że obaj dokonali kolejnego morderstwa - w Fabianowie koło Ostrowa Wielkopolskiego...

Około godziny 21.00, 16 września 1972 roku, zapukali do drzwi mieszkania 31-letniego stolarza Jana Barczyńskiego. Mężczyzna już spał, spała też jego 6-letnia córka, a żona karmiła sześciomiesięczne bliźniaki. Stolarz podszedł do drzwi. Jak zeznawała potem jego żona, słyszała, że mąż otwiera i zaraz zamyka drzwi. Potem usłyszała strzał. Pobiegła w stronę drzwi. Mąż słał się na nogach, obok stał mężczyzna z długą bronią. Zażądał pieniędzy. Potem ściągnął jej z ręki obrączkę. Po chwili pojawił się drugi mężczyzna,

który mierzył do niej z pistoletu. Bandyci zabrali jedzenie, ubranie jej męża. Znaleźli też schowane w szafie 2 tys. zł. Kobieta poprosiła, by zostawili jej trochę grosza na lekarstwa. Wtedy dali jej 200 zł, oddali też obrączkę.

- Mam dobre serce! - powiedział jeden z bandytów. Zapytał też czy mąż ma w domu broń i legitymację partyjną. Pocieszył też kobietę, że Janowi Barczyńskiemu nic się nie stało, został tylko postrzelony w ramię. Z zeznań Janiny Barczyńskiej wynikało, że mężczyźni mówili do siebie: poruczniku i sierżancie. Krzyczeli, że są z NSZ. Potem związali kobietę, a także 6-letnią córkę i odeszli. Janinie udało się uwolnić z pęt. Kiedy weszła na werandę, zobaczyła martwego męża.

Nie było wątpliwości...

Kilka dni po tym zdarzeniu, łódzkie gazety mogły pisać o dzielnym wyczynie milicjanta z Wałbrzyska. Morderców rozpoznał w pociągu relacji Jelenia Góra - Opole. Sierżant Karol Frączek siedział z nimi w przedziale. Rozpoznał ich, choć F. ufarbował włosy na czarno, a Dembiński zgolił włosy.

Konstanty na chwilę wyszedł z przedziału. Gdy wrócił zobaczył stojącego z wyciągniętą bronią sierżanta, który na muszce miał też Dembińskiego. Pociąg zatrzymał się w Jaworzynie Śląskiej. Wtedy milicjant wyprowadził ich na peron, a przestępcy zaczęli uciekać. Dzielnym sierżant

ruszył za nimi. Szarpali się. F. wstał i wskoczył do przejeżdżającego pociągu. Dembiński wyciągnął pistolet. Na szczęście z pomocą pośpieszyli milicjanci z kolejowego posterunku i obezwładnili Dembińskiego.

Jak donosił „Dziennik Łódzki” Dembiński przyznał się do zabicia stolarza z Fabianowa. Taksówkarza z Łodzi miał zastrzelić F. Po tych zabójstwach udali się w stronę granicy z Czechosłowacją. Stamtąd chcieli się dostać do RFN, gdzie mieli kolegę z Konstancynowa. Za zarobowane w Fabianowie pieniądze kupili sobie radio, koce, żywność. Spali na polach.

Konstantego F. złapano po dwóch tygodniach. Wycieńczony, głodny poszedł do jednego z gospodarzy we wsi Tarnawa, w województwie wrocławskim. Poprosił o coś do jedzenia i picia. Ugostzono go, a w tym czasie jeden z sąsiadów zawiadomił milicję.

Konstanty zeznawał, że chcieli zdobyć auto, by pojechać do Czechosłowacji, a stamtąd do RFN lub Włoch. Do Łodzi z Konstancynowa przyjechali tramwajem linii 45. Wysiedli na rogu ul. Obrońców Stalingradu (dziś Legionów) i Gdańskiej. Poszli na pobliski postój. Stały same warszawy, a oni szukali fiata 125. Znaleźli go na kolejnym postoju. Wsiedli do auta i kazali wieść się do Konstancynowa, przez Rszew. Byli w Zabiczkach, niedaleko „Chaty wuja Toma”, gdy kazali się

kierowcy zatrzymać. Dembiński zaczął okładać go ręką i pięścią pistoletu, a F. mierzył w głowę ofiary. Kierowca pytał, czy chcą pieniędzy, to da. Oni powiedzieli, że potrzebują auta, bo muszą jechać do Lutomska. Taksówkarz powiedział, że pojedzie.. Dembiński kazał mu jechać przez las. Taksówkarz tłumaczył, że ma mało benzyny. W pewnej chwili próbował uciec. Dembiński wciągnął go do auta i strzelił w głowę. Janusz Dembiński zmieniał zeznania. Stwierdził, że taksówkarza i stolarza zabił Konstanty. Mówił inaczej, bo wcześniej umówili się, że każdy będzie miał na sumieniu jedno morderstwo. Sąd skazał Janusza Dembińskiego na karę śmierci. Konstanty F. miał więcej szczęścia. W chwili popełnienia zbrodni nie miał skończonych 18 lat. Do osiągnięcia pełnoletności brakowało mu 3 tygodnie. Nie mogła być orzeczona wobec niego kara śmierci. Skazano go 25 lat pozbawienia wolności.

Filmowy finał

Kilka lat temu reżyser Maciej Żurawski nakręcił cykl filmów pt: Paragraf 148 - Kara śmierci”. Jeden z odcinków dotyczył sprawy Janusza Dembińskiego i Konstantego F.. Udało mu się, ustalić, że Feder jest na wolności. Wrócił do rodzinnego Konstancynowa. Był bezdomny. Sprawa ta zainspirowała też Andrzeja Trzosa-Rastawieckiego do nakręcenia filmu „Zapis zbrodni”.

KALENDARZ Z PUTINEM: PRĘŻY MUSKUŁY, RZUT NA MATĘ I Z PSEM

Kazimierz Sikorski, PAP

Kalendarz na 2026 rok, który zawiera 12 zdjęć rosyjskiego lidera wraz z „uderzającymi i przyciągającymi wzrok cytatami”, jest w sprzedaży po okazyjnej cenie.

Putin ubrany w strój do judo rzuci przeciwnika na matę i tuli psa na śniegu - wszystko to na zdjęciu nowego kalendarza, który trafił do sprzedaży w Rosji. Cena wynosi równowartość trzech dolarów. Cytowany 73-letni przywódca powiedział: „Jestem gołębiem, ale z bardzo silnymi żelaznymi skrzydłami” i „Granica Rosji nigdzie się nie kończy”, a także 12 zdjęć rosyjskiego despoty w różnych pozach.

Propaganda Kremla zawiera obrazy pokazujące, jak jej twórcy chcieliby, aby obywatele Rosji postrzegali swojego silnego przywódcę, który objął urząd prezydenta w 2012 roku.

W tym materiale znajdują się zdjęcia Putina w stroju myśliwego, a także w okularach prze-

ciwśłonecznych w stylu lotniczym, w stroju arktycznym, jak prowadzi skuter śnieżny. Nie ma zdjęć wojny Rosji na Ukrainie, znanej w kraju jako „specjalna operacja wojskowa”, ale niektóre cytaty Putina zdają się do niej nawiązywać i niemal „usprawiedliwiać jego działania”, powiedział Steve Rosenberg, moskiewski korespondent BBC.

Słowa władcy: „Zrobiłem wszystko, aby Rosja była niepodległym i suwerennym państwem, które może samodzielnie podejmować decyzje”. W innym miejscu mówi: „Myślę, że Rosja stała się znacznie silniejsza w ciągu dwóch, trzech lat, ponieważ stajemy się prawdziwie suwerennym krajem”.

Do strzeżenia pokoju w duchu braterstwa i miłości ojczyzny zachęcił papież Polaków podczas śródowej audycji generalnej w Watykanie. Leon XIV wezwał Polaków do wdzięczności wobec Boga za „dar pokoju, nad który nic lepszego znaleźć nie można”.



Kalendarz z Putinem na przyszły rok jest już dostępny w Rosji. Oprócz zdjęć zawiera wypowiedzi prezydenta.

FOT. TWITTER

Utwór sztucznej inteligencji na szczycie listy przebojów Billboardu

Kazimierz Sikorski, PAP

„Walk My Walk” Breaking Rust - artyści bez tożsamości, ale o którym media w USA donoszą, że jego utwory są oparte na technologii AI - znalazł się na szczycie listy magazynu Billboard.

W mediach społecznościowych Breaking Rust nie przyznaje się, że wykorzystał sztuczną inteligencję do stworzenia przeboju. Jednak fakt, że głos w utworze nie jest powiązany z nazwiskiem żadnego wokalisty - a ilustracje, zdjęcia i klipy zespołu zostały ewidentnie stworzone przez AI - skłonił branżę muzyczną do uznania Breaking Rust za artystę wykorzystującego sztuczną inteligencję. Kilka narzędzi do identyfikacji utworów muzycznych opartych na sztucznej inteligencji, używa-

nych przez AFP, wskazało z prawdopodobieństwem od 60 do 90 procent, że „Walk My Walk” to utwór wygenerowany przez AI. W napisach końcowych utworu jako autora wymieniany jest Aubierre Rivaldo Taylor - nazwisko to pojawia się w internecie jedynie w powiązaniu z zespołem Def Beats AI, który jest identyfikowany jako projekt AI.

Od pojawienia się platform generatywnych AI dedykowanych muzyce, takich jak Suno czy Udio, utwory stworzone przy użyciu sztucznej inteligencji zyskują na popularności na platformach streamingowych. W lipcu twórcy projektu Velvet Sundown potwierdzili, że ten klasyczny zespół rockowy jest produktem sztucznej inteligencji, po tym jak jeden z jego utworów przekroczył milion odsłuchań.

Decyzja KE: Polska wyłączona na rok z relokacji migrantów

Adam Kielar, PAP

Bulgaria, Czechy, Estonia, Chorwacja, Austria i Polska zmagają się z poważną sytuacją migracyjną i będą mogły wystąpić o pełne lub częściowe zwolnienie z relokacji migrantów na nadchodzący rok.

Każde z tych państw, jak podała Komisja, może wystąpić w tej sprawie do Rady UE (która zrzesza wszystkie państwa członkowskie). Decyzję Rada UE będzie musiała podjąć w głosowaniu większością kwalifikowaną. Jeśli tak się stanie, wyłączenie będzie obowiązywać na rok.

We wpisie na platformie X Maciej Duszczyk ocenił, że decyzja KE jest „olbrzymim sukcesem polskiego rządu”. Jak zauważył, „w trzech kryteriach solidarności w pakcie migracyjnym uwzględniono zarówno obecność uchodźców wojennych z Ukrainy, jak i sytuację na granicy z Białorusią”.

- To w praktyce oznacza, że Polska jest zwolniona z solidarności na wiele, wiele lat - podkreślił wiceszef MSWiA.

Głos zabrał także premier Donald Tusk. „Tak jak mówię, Polska nie będzie przyjmować migrantów w ramach Paktu Migracyjnego. Ani płać za to. To już decyzja. Robimy, nie gadamy!” - napisał szef rządu na platformie X.



FOT. GARETH FULLER/EAST NEWS

Pakt azylowo-migracyjny przewiduje wybór jednej z trzech możliwości wyrażenia solidarności z krajami zmagającymi się z presją migracyjną w UE. Są to: przyjęcie migrantów, wniesienia wkładu finansowego lub wsparcie operacyjne. Dlatego komisarz ds. migracji Magnus Brunner podkreślał we wtorek na konferencji prasowej w Brukseli, że mechanizm jest elastyczny.

- Państwa członkowskie mogą również wybrać alternatywne środki wobec relokacji. Oznacza to, że relokacja nie jest wiążąca - powiedział.

Pytany o Polskę Magnus Brunner odparł, że jest to kraj, który boryka się z poważnym problemem migracyjnym. - Dzieje się tak, ponieważ Polska, jak wspominałem wcześniej, przyjęła dużą liczbę beneficjentów tymczasowej ochrony z Ukrainy. Dzięki naszej dzisiejszej decyzji Polska może zwrócić się do Rady (UE) o pełne lub częściowe wyłączenie z puli solidarności, a Rada podejmie w tej sprawie decyzję - wyjaśnił komisarz.

KE ogłosiła we wtorek uruchomienie pierwszego tzw. rocznego cyklu zarządzania mi-

gracją, który ma być kluczowym elementem we wdrażaniu unijnego paktu o migracji i azylu. Pakt ten ma w pełni zacząć obowiązywać od czerwca 2026 r. Celem cyklu jest zapewnienie spójnego podejścia do zarządzania migracją w całej Unii, a także przygotowanie tzw. rocznej puli solidarnościowej, która ma wspierać państwa członkowskie znajdujące się pod presją migracyjną.

Komisja zaprezentowała także pierwszy Europejski Roczny Raport o Azylu i Migracji, który przedstawia sytuację w zakresie migracji, azylu i przyjmowania uchodźców w okresie od lipca 2024 do czerwca 2025 r. Z dokumentu wynika, że sytuacja migracyjna w UE uległa poprawie: liczba nielegalnych przekroczeń granic spadła o 35 procent, co KE wiąże z pogłębioną współpracą z krajami partnerskimi.

Jednocześnie unijni urzędnicy nie ukrywają, że część krajów boryka się z wyzwaniem: presją z powodu nieautoryzowanych przemieszczeń migrantów wewnątrz Unii, koniecznością dalszego wspierania uchodźców z Ukrainy, a także instrumentalizacją migracji przez Rosję i Białoruś na zewnętrznych granicach UE. Wyzwanie stanowi także współpraca w zakresie powrotów i readmisji osób, które nie uzyskały prawa pobytu.

Największy lotniskowiec USA na Karaibach

Kazimierz Sikorski, PAP

Największy pokaz siły Stanów Zjednoczonych na Karaibach od 30 lat, oficjalnie nazywany jest „działaniem antynarkotykowym”.

Przybycie grupy uderzeniowej wyposażonej między innymi w pociski Tomahawk, zwiększy zdolność USA do atakowania celów w Wenezueli.

Rzecznik Pentagonu, Sean Parnell, mówił, że grupa lotniskowców „wzmocni i rozszerzy istniejące możliwości zwalczania handlu narkotykami oraz niszczenia i likwidowania transnarodowych organizacji przestępczych”.

Siła ognia grupy wykracza poza to, co jest niezbędne do atakowania małych łodzi, które według Trumpa są wykorzystywane do przemytu narkotyków.

USA przeprowadziły 19 ataków na statki przemytnicze



FOT. TWITTER

na Karaibach i we wschodniej części Oceanu Spokojnego. W atakach zginęło 76 osób, co wywołało debatę prawną na temat legalności tych ataków.

Prezydent Kolumbii Gustavo Petro powiedział, że dopóki ataki na łodzie na Karaibach będą kontynuowane, jego kraj zawie-

si kontakty z amerykańskimi agencjami bezpieczeństwa.

Oświadczył to po tym jak stacja CNN podała, że Wielka Brytania zaprzestała dzielenia się z USA informacjami wywiadowczymi na temat statków podejrzanych o handel narkotykami na Karaibach. Trump

mówił o rozszerzeniu operacji wojskowej o cele lądowe. Do takich służą obecne na Fordzie myśliwce F/A-18, które mogą atakować cele na lądzie, oraz maszyny walki elektronicznej Growler, które mogą atakować i zakłócać wrogie radary i obronę powietrzną. Oprócz dwóch niszczycieli rakietowych USS Bainbridge i USS Mahan, grupa uderzeniowa Forda obejmuje USS Winston S. Churchill, okręt dowodzenia obroną powietrzną i przeciwrakietową.

USA oskarżają Maduro o kierowanie przemytem narkotyków i nie uznają go za prawowitego prezydenta Wenezueli. Nieopodal wybrzeży tego kraju doszło do większości amerykańskich ataków na łodzie domniemyanych przemytników.

USS Gerald R. Ford to najnowszy i największy lotniskowiec amerykańskiej marynarki wojennej. Zabiera na pokład ponad 75 samolotów bojowych.

Genialny system na trafienie szóstki w totka

64-letni Wiktor K. mieszkał we wsi Dylązki pod Bełżycami. Pracował jako woźny w szkole. Lubił to zajęcie, ale największą jego pasją był totolotek.



W 1966 roku Wiktor K. z tryumfalnym wyrazem twarzy obwieścił rodzinie, że znalazł niezawodny sposób na wygranę milionów w totolotka.

Mariusz Gadomski

Poza sporadycznymi „trójkami”, które ledwie pokrywały koszt zakładów, nigdy nie wygrał poważniejszej sumy. Nie pomagało wstawianie do kuponów liczb związanych z aktualnym dniem miesiąca, ani stronica otwartej na chybił trafił książki.

Operacja za pół miliona złotych

Przegrywając pan Wiktor wspierał budowę obiektów sportowych i dokładał cegiełkę do sukcesów polskich olimpijczyków (organizator loterii Totalizator Sportowy na taki cel przeznaczal środki pochodzące od graczy). Niestety, zubażał domowy budżet.

Początkowo grał sam, potem z synem. Chciał go tym sposobem odciągnąć od wódki i złego towarzystwa. 21-letni Ryszard, kawaler bez zawodu, miał na koncie wyroki sądowe za pobicie i burdy chuligańskie. Efekty wspólnej gry tylko tym się różniły od pojedynczej, że szło na nią dwa razy więcej pieniędzy.

Pewnego razu, w 1966 roku Wiktor K. z tryumfalnym wyrazem twarzy obwieścił, że znalazł niezawodny sposób na wygranę milionów w totolotka. Żona skrzywiła się ironicznie i wyszła z pokoju, natomiast syn wysłuchał ojca z zainteresowaniem. System polegał na obstawieniu liczb, które w ostatnich pięciu latach były najczęściej losowane. Wiktor K. przezornie zachował stare kupony i wynotował sobie szczęśliwe liczby. Było ich jednak bardzo dużo. Taka operacja miała kosztować prawie pół miliona zł.

Ale i na to Wiktor K. znalazł sposób. Tak się złożyło, że niedawno spotkał na dworcu PKS w Lublinie znajomego, który mu się pochwalił, że właśnie sprzedał za 325 tysięcy zł go-

spodarstwo rolne. Miał sporo gotówki, można by go więc namówić, by ją przeznaczył na totolotka. Oczywiście trzeba mu będzie coś za to odpalić z wygranej, ale raczej symboliczną, grzecznościową kwotę.

Ryszard zaaprobował plan. Znajomy ojca zgodził się na propozycję pod warunkiem, że pieniądze przekaże im na krótko przed zamknięciem kolektury, do której wraz z nimi wejdzie.

Ojca i syna czekało mnóstwo roboty z wypełnianiem ogromnej liczby kuponów. Zaangażowali do pomocy krewnych i znajomych, a nawet uczniów ze szkoły, w której Wiktor K. był woźnym. Umówionego dnia spotkali się z „inwestorem” pod kolekturą totolotka w Lublinie. Wiktor K. miał w teczce stertę kuponów, zaś jego znajomy pliki tysiąc złotych. Obstawienie ogromnej ilości zakładów nie pomogło. Człowiek, który wydał na nie ponad 300 tysięcy zł najprawdopodobniej nigdy nie odzyskał swoich pieniędzy.

Przekręt na Wołgę

Katastrofa nie zniechęciła Wiktora i Ryszarda do hazardu. Rok później pojawiła się kolejna szansa na milionową wygraną. Znowu potrzebowali pieniędzy na zakłady. I tym razem pojawiła się okazja.

Zwrócili się o pożyczkę do niejakiego Zygmunta S., który wiedząc, że nałogowo grają w totolotka nie chciał im jej udzielić. Ryszard K. dowiedział się jednak, że mężczyzna chce kupić samochód. Ojciec jednego z jego kumpli miał wołgę na sprzedaż. Ryszard powiedział do właściciela, że znalazł kupca na wóz. Zaproponował, że weźmie auto, pojedzie do niego i za godzinę będzie tu z pieniędzmi. Wyjaśnił, że nabywca tylko z nim chce załatwić sprawę. Właściciel wołgi w dobrej wierze zgodził się

użyć samochód koledze syna.

Wkrótce pod dom Zygmunta S. podjechała lśniąca czarna limuzyna. Mężczyzna przekazał Wiktorowi K. 45 tysięcy zł (dodatkowe 65 tysięcy miał wypłacić w następnych dniach), a tamten kazał synowi przynieść kluczyki do wołgi i dokumenty wozu. Ryszard nie wykonał polecenia, tylko nieoczekiwanie wsiadł do samochodu i ruszył na pełnym gazie. Pojechał do właściciela Wołgi i oświadczył, że z transakcji nici, kupiec się rozmyślił. Jako rekompensatę za nieudany interes wręczył mu pół litra z czerwoną kartką.

Tymczasem wściekły Zygmunt S. domagał się samochodu albo zwrotu pieniędzy, groził milicją. Wiktor K. obiecywał, że jak dorwie syna, połamie mu kości za ten numer. Odwiódł niedoszłego nabywcę auta od powiadamiania milicji. Jakby Zygmunt S. zgłosił do nich sprawę, w pierwszym rzędzie spytałiby go skąd miał ponad 100 tysięcy zł na samochód. Odpowiedź nie byłaby dla niego ani łatwa, ani przyjemna. Mogła go wpędzić w jeszcze większą biedę, bo przecież nie zgromadził tej sumy uczciwą pracą. Gdyby zgłosił oszustwo, sam miałby kłopoty.

Oczywiście Wiktor K. odstawił przed nim komedię. Cała akcja z samochodem była bowiem uzgodniona. Wkrótce wydali z synem pieniądze na totolotka. Oczywiście nie nie wygrali, zaś Zygmunt S. nie doczekał się ani auta ani zwrotu gotówki.

Rybka połknęła haczyk

Rodziny tandem jeszcze przez wiele miesięcy naciągał naiwniaków. Jednemu z nich wcisnęli kit, że starają się o nisko oprocentowany kredyt w wysokości pół miliona zł w banku w Bielsku Białej. Życie nie jest jednak takie piękne

jak się wydaje, dyrektor banku domaga się łapówki. No to pożyczyc sąsiad kasę, oddamy ci z procentem. Sąsiad zgodził się na ten układ. Aby mu udowodnić, że nie ma żadnych kantów, namówili go by pojechał z nimi do Bielska Białej, a pieniądze wręczył im w ostatniej chwili przed przekazaniem łapówki pazernemu dyrektorowi.

Wiktor K. z 77 tysiącami zł w kieszeni wszedł do banku, umył ręce w toalecie, po czym wyszedł na zewnątrz i powiedział, że rybka połknęła haczyk. Naiwny sąsiad tygodniami, a potem miesiącami czekał na zwrot pożyczki; już nawet bez procentów. W końcu stracił cierpliwość i podał ich do sądu. Ale znów musiał czekać, wszak sądy, nie tylko boskie, ale i zarządzane przez ludzi, miały powoli.

Jedno z głośniejszych oszustw pomysłowej rodzinnej spółki nazwać można numerem na spadek z Ameryki. Wiosną 1968 roku rozgłosili wszem i wobec, że czeka na nich na cle luksusowy samochód, liczne papiery wartościowe i inne dobra. Jest tylko jeden mały problem: cło trzeba opłacić, a oni chwilowo są bez kasy. Ten, kto ich wspomógł kwotą 50 tysięcy zł, wraz ze zwrotem pożyczki otrzymał pokaźną premię w twardej walucie. W bajeczkę o wujku milionierze uwierzył niejaki Władysław S. Oczywiście podzielił los innych poszkodowanych przez pana woźnego i jego syna.

Z kolei Stanisławowi P. zaoferowali sprzedaż gospodarstwa rolnego. Zażądali 70 tysięcy zł zaliczki, którą niedoszły kupiec - bo do transakcji nie doszło - zapłacił. Był na tyle nierozsądny, że nie domagał się sporządzenia umowy przedwstępnej. Uwierzył im na słowo, bo ich znał, jego dzieci chodziły do szkoły, w której Wiktor K. pracował jako woźny.

Po jakimś czasie powiedzieli mu, że się rozmyślił, nie sprzedadzą gospodarstwa. A zaliczka? Niestety, już jej nie ma, wszystko wydali, czekaj tatka latka...

Wierzył, że los się do niego uśmiechnie

Wiktor K. wciąż wierzył, że opracowany przez niego system gry w Toto Lotka utworze mu drogę do milionów, natomiast Ryszard K. przestał mieć złudzenia. Niezależnie od dużych, liczonych w dziesiątkach tysięcy złotych „wałków”, robił bez wiedzy ojca własne. Oszukiwał na prawo i lewą, nie gardząc żadną kwotą.

Bywał w najdroższych lubelskich knajpach, w „Europie” płacił rachunki sięgające 8 tysięcy zł, zabawiał się z panienkami. Wszędzie rozbijał się takówkami. Raz zamówił kurs z Lublina do rodzinnej wsi (ponad 40 kilometrów) po to tylko, aby na kaca napić się mleka.

Chociaż system gry Wiktora K. nie był wart nawet papieru, na którym woźny wypisywał zawiłe kombinacje liczbowe, to jego syn bynajmniej nie miał mu tego za złe. Dzięki obsesji ojca zawsze miał pieniądze. Z ręką na sercu mógł więc stwierdzić, że ów system istotnie był genialny, a przy tym jedyny w swoim rodzaju - żeby wygrać, w ogóle nie trzeba było grać.

Nic nie trwa wiecznie, a to co dobre, kończy się najszybciej. Stanisław P., ten, który nie doczekał się zwrotu zaliczki wpłaconej na poczet transakcji kupna-sprzedaży gospodarstwa rolnego, poprzysiągł sobie, że poruszy niebo i ziemię, żeby naciągacz spotkała zasłużona kara. Zgłosił sprawę organom ścigania i od razu zapowiedział, że jeśli nic w niej nie zostanie zrobione, złoży skargę do ministra, a jeżeli i on zlekceważy obywatela, to do samego towarzysza Wiesława pojedzie.

Toteż dochodzenie ruszyło z impetem. Milicja dotarła do innych poszkodowanych. Po zliczeniu poniesionych przez nich strat okazało się, że wyłudzonej przez ojca i syna kwocie niewiele już brakuje do miliona zł, który można było wygrać skreślając na kuponie totolotka 6 szczęśliwych liczb.

Obaj hochsztaplerzy w listopadzie 1968 roku odpowiedzieli za oszustwa i wyłudzenia w Sądzie Wojewódzkim w Lublinie. Wiktor K. tłumaczył się, że na drogę przestępstwa sprowadziła go nieuleczalna namiętność do hazardu i uparta wiara, że los się do niego uśmiechnie.

Na dowód szczerości zaczął w sali rozpraw tłumaczyć zawilosci systemu, który miał mu zapewnić miliony. Opowiadał, że pracując nad nim korzystał ze szkolnych tablic matematycznych. Posunął się nawet do tego, że poprosił wysooki sąd o umożliwienie mu wzięcia udziału w najbliższym losowaniu totolotka. Miał silne przeczucie, że właśnie teraz... Jednak sąd nie chciał go dalej słuchać.

Ryszard K. utrzymywał, że początkowo wierzył w system. Kiedy przekonał się, że to bzdura, ogarnięty strasliwym zawodem rzucił się w wir rozrywkowego życia.

Sąd był bardziej surowy dla młodszego z oszustów. Pod uwagę wzięto jego wcześniejszą karalność a także cyniczną postawę. Zamiast przekonać ojca, że nie ma żadnego cudownego sposobu na miliony, podtrzymywał go w tym uporze i bez skrupowania uczestniczył w finansowych kombinacjach. Ryszard K. został skazany na 5 lat pozbawienia wolności. Wiktor K. na 2 lata. Wykonanie kary zawieszono mu ze względu na podeszły wiek i zły stan zdrowia.

Personalalia zostały zmienione

Hanna Dola jest absolwentką
Liceum Plastycznego
w Gdyni Orłowie.

Słowiańska mitologia i misja artystyczna Hanny Doli

Niezwykły świat słowiańskich wierzeń i ludowych podań zakłęta w grafikach.
– Zdecydowałam się na popularyzację rodzimej kultury, ponieważ jest równie tajemnicza co fascynująca. Odnajduję w niej swoją tożsamość – mówi artystka Hanna Dola.

Kinga Furtak

Słowiański duch krążył wokół ilustratorki. Także za sprawą nazwiska, które przyjęła od męża - Dola. Jej twórczość zaczęła niezwykle rozkwitać, gdy zrozumiała, co ono oznacza.

– Zaczęłam zagłębiać się w interpretację nazwiska, które okazało się niezwykle słowiańskie. Dola to bogini dobrego losu. Był to impuls do dalszego pogłębiania wiedzy oraz odkrywania bogactwa rodzimej słowiańskiej kultury. Klimaty mitologiczne i fantastyczne od zawsze mnie fascynowały. Zakochałam się w tym mistycznym pojmowaniu natury i świata oraz bogactwie magicznych istot.

Dlatego możliwe jest spotkanie ze słowiańskimi bogami oko w oko. Pełen siły i muskularny gromowładny Peruna otoczony kłębiastymi chmurami zerka z niebios. Z masywnej dłoni

zsyła pioruny, które dotrą na Ziemię. Czuć, że burza niebawem nadejdzie. Jego postać wzbudza respekt. To on był władcą nieba i piorunów. Symbolizował władzę i sprawiedliwość. Był postacią o potężnych mocach. Chronił ludzi przed chaosem. Jest też majestatyczna, piękna i pełna spokoju bogini Mokosz. Przysiadła na skałach, przez które przepływa potok. Tajemnicze miejsce jest otoczone zwierzętami i nimfami wodnymi, które zwracają się ku bogini. To ilustracje autorstwa Hanny Doli, która zabiera nas w fascynujący świat dawnych słowiańskich wierzeń, nierozzerwalnie związanych z naturą, jej cyklami oraz ukrytymi mocami.

Słowiańskie korzenie

Tak było. Zanim wkroczyło chrześcijaństwo i zapuściło korzenie, to w słowiańskim świecie rozwijały się i kwitły wierzenia związane z cyklem pór ro-

ku, naturą, życiem oraz śmiercią. Artystka pochodząca z Kociewia Hanna Dola poszukuje tych historii. Potem zamienia je w pełne detali grafiki, które powstają za pomocą tuszu. Nie ma możliwości naniesienia poprawek jeden błąd może zniweczyć cały wysiłek.

Oglądając te ilustracje warto poświęcić chwilę uwagi, aby poszukać poukrytych zwierząt, owoców, fragmentów uzbrojenia. Tu nie ma miejsca na oczywistość i szybki odbiór. W tym tkwi piękno prac Hanny Doli. Ilustratorka zaprasza oglądających do świata pełnego magii, który pozostawia pole do interpretacji odbiorcy. Nawet dla tego, który po raz pierwszy spotyka się ze słowiańskim światem bogów i demonów.

– Mam nadzieję, że odbiorcy dadzą wciągnąć się w historie przedstawione na ilustracjach dzięki bogactwu elementów, które umieszczam w każdej pracy. Chcę swoją twórczością

zachęcać do poznawania mitologii słowiańskiej. Mam nadzieję, że prace niosą też funkcję edukacyjną. Czuję w tym głęboko zakorzenioną misję. Im więcej osób pozna mitologię słowiańską, polubi ją, tym większą czuję radość – podkreśla Dola.

To niezwykle pracochłonne zajęcie. Cały proces rozpoczyna się od zgromadzenia informacji na opracowywany temat. Jak przyznaje artystka mimo coraz większej liczby publikacji o wierzeniach i mitologii słowiańskiej czasami nie jest łatwo znaleźć odpowiedzi na nurtujące pytania. Rosnąca fala popularności słowiańszczyzny spowodowała, że rynek zaczęły zalewać publikacje, które nie opierają się na faktach przez co wprowadzają czytelników w błąd.

– Chcę, aby przekazywana mitologia słowiańska, była, jak najbardziej spójnie ze źródłami historycznymi. Zebrana przez

lata wiedzę, ubieram w swoją artystyczną interpretację.

Profesjonalny warsztat

Hanna Dola jest absolwentką Liceum Plastycznego w Gdyni Orłowie, gdzie rozwijała warsztat i poznawała nowe techniki. Po uzyskaniu dyplomu plastyka postanowiła związać przyszłość z grafiką. Aby móc to zrealizować kontynuowała edukację w Polsko-Japońskiej Akademii Technik Komputerowych w Gdańsku na wydziale Nowych Mediów. Na uczelni rozpoczęła pracę nad Panteonem Bogów Słowiańskich, który stał się tematem pracy dyplomowej.

Najbliższy sercu ilustratorki jest Weles - mroczny bóg zaświatów, czyli Nawii. Był opiekunem dusz zmarłych. Uznawano go za pana i najwyższego stróża bydła, które na słowiańszczyźnie było odzwierciedleniem i miernikiem bogactwa i dobrobytu.

To jemu poświęciła najwięcej grafik. Na jednej z nich Weles jest zamaskowaną tajemniczą postacią. Występuje w towarzystwie swoich synów kruczego - Lela i sowsiego Polela. Znalazł się tam również

Artystka z warkoczem do pasa, lubi wkładać słowiańskie stroje lub te kolorowe związane z naszym folklorem.



FOT. KINGA FURTAK



Jedna z utrzymanych w słowiańskim klimacie ilustracji autorstwa Hanny Doli.

FOT. KINGA FURTAK

magiczny Żmij, w którego postać wcielał się ten bóg. Hanna Dola narysowała też spokojniejszą postać tego boga, jako pana Nawii, który zasiada na korzeniach drzewa i wypasa ludzkie dusze.

- Mam urodziny 11 lutego, czyli w święto Welesa. Dlatego jest bliskim mi bóstwem - opowiada ilustratorka.

Artystka i ulubione boginie

- Dola jest ciekawa, bo może być przypisywana wszędzie. Bogini losu była bardzo rozpowszechniona. Do dziś jest rozpoznawalna w kulturze mimo, że zmienił się wydźwięk i kontekst jej postrzegania. Mokosz jest rozbudowaną boginią, którą przypisuje się kobiecie i naturze. Dziewanna, jako bogini beztroski, młodości i siły i energii kobiecej. Ukazałam ją na biegnącym jeleniu w towarzystwie innych zwierząt.

Twórcza działalność Hanny Doli wciąż się rozwija. Można ją oglądać na wystawach, ale także jej prace zdobią okładki książek, które wydało Muzeum Mitologii Słowiańskiej m.in. Badania nad wierzeniami Słowian oraz Baba Jaga Tajemnicza Postać Słowiańskiego Folkloru, zaprojektowała też okładkę płyty. Jej pierwsza wystawa Panteonu Bogów Słowiańskich odbyła się w nieistniejącym już Muzeum Mitologii Słowiańskiej w Owidzu. Wydała „Panteon bogów słowiańskich” - także w formie albumu.

- Jest to kompilacja składająca się z 46 kart w formacie A4 na których znajdują się 23 grafiki z wizerunkami słowiańskich bogów w mojej autorskiej interpretacji. Kolejnym 23 kartom poświęciłam miejsce na krótkie opisy bogów stworzone w oparciu o dostępne źródła historyczne i prace naukowe dotyczące tematyki wierzeń i mitologii słowiańskiej - opowiada Dola.

Wapierza, Rusałkę, Zmorę czy Południe poznamy w Panoptikum demonów słowiańskich.

Ilustracje i kalendarze

Popularnością cieszy się kalendarz ścienny wydawany przez Dolę. Ten na 2026 rok jest poświęcony słowiańskim świętom ukazany w tryptykach.

- Każde święto jest podzielone na trzy części, które ma pokazywać obrzędowość oraz tradycje danej uroczystości - od Nocy Kupały po Szczodre Gody. Mam nadzieję kontynuować tę serię, bo słowiańskich świąt było sporo. Na razie sku-

piłam się na głównych świętach, a w kolejnym roku planuję poszerzać tę serię i stworzyć album z obrzędami.

Rękodzieło jest równie bliskie jej słowiańskiemu sercu. Stworzyła korale. Pomysł zrodził się z potrzeby biżuterii, którą chciała nosić, a nigdzie nie mogła jej kupić.

- Nie mogłam znaleźć biżuterii dla siebie. Nie chciałam lunuli typowo rekonstrukcyjnej, ani nowoczesnej. Dlatego postanowiłam sama wykonać naszyjnik. Spodobał się moim obserwatorom, które też chciały nosić podobne. W ten sposób biżuteria weszła na stałe do sprzedaży. Cieszę się, że dziewczyny ją noszą na różnych wydarzeniach i przekazują kulturę swoim wyglądem, a ja mam w tym swoją część - opowiada.

Artystkę można spotkać na wydarzeniach związanych ze słowiańszczyzną i historią, gdzie rozstawiała swój reko kram z pięknymi wytworami rękodzielniczymi. Prowadzi też media społecznościowe - HannaDolaArt, w których dzieli się swoją twórczością. A wybierając się do sklepu internetowego, możemy nabyć grafiki, albumy, biżuterię, skórzaną, ozdoby i wiele innych niepowtarzalnych przedmiotów z duchem słowiańszczyzny.

Artystka z charakterystycznym warkoczem do pasa, lubi wkładać słowiańskie stroje lub te kolorowe związane z naszym folklorem.

- Liczę, że jest to czas, w którym się budzimy i wracamy do naszych korzeni. Jesteśmy bardziej świadomi i wraca z namiłowanymi do tego, co nasze - podsumowuje Hanna Dola.



Grup rekonstrukcyjnych odtwarzających wierzenia Słowian jest coraz więcej.



FOT. LUKASZ BERNACKI



Wielka ucieczka hrabiego Lwa Tołstoja

Nocą 10 listopada 1910 r. 82-letni hr. Tołstoj - najwybitniejszy pisarz i autorytet moralny Rosji - uciekł ze swego majątku Jasna Polana pod Tułą.

Mariusz Grabowski

To, dlaczego to zrobił stanowi wciąż historyczno-literacką zagadkę. Zwłaszcza, że ucieczka nie trwała długo - 20 listopada znaleziono go martwego na małej stacji kolejowej Astopowo. Co hr. Tołstoj robił podczas ucieczki? A przede wszystkim dlaczego uciekł?

Kierunek: byle dalej

Jedną z najpopularniejszych wersji tej historii mówi, że hr. Lew uciekł od żony. Pamiętnej nocy, obudzony się o godz. 3 nad ranem zobaczył Sofię Andriejewną, przetrząsającą papiery w jego gabinecie. Przez godzinę przewracał się w łóżku, ale wzburzenie nie pozwalało mu zasnąć. Wreszcie podjął decyzję. Wstał, napisał pożegnalny list do żony, po czym obudził ukochaną córkę Aleksandrę oraz lekarza i przyjaciela Duszana Makowickiego i poprosił o spakowanie najważniejszych rzeczy.

Po jakiejś godzinie kazał zaprzęgać i wraz z Makowickim w największej tajemnicy opuścili Jasną Polanę jadąc w kierunku stacji kolejowej w Szczekinie, gdzie wsiedli do pociągu. Aleksandra pozostała na miejscu, trzymać rękę na pulsie, kontaktować się z ojcem, a w sprzyjających okolicznościach dołączyć do zbiega.

Żona kontra Czertkow

Teoria jest spójna, choć nie do końca zrozumiała. Kim była żona Tołstoja, że aż tak panicznie się jej bał? Paweł Basiński, autor książki „Lew Tołstoj Ucieczka z raju”, dowodzi, że Sofia Andriejewna owszem, miała skomplikowany charakter, niejednokrotnie straszyla męża, że się zabije, ale nie był to powód ucieczki.

„Dla mnie Sofia była postacią heroiczną - twierdził Basiński w wywiadzie dla PAP w 2016 r. - Poza dziećmi i gospodarstwem zajmowała się przepisywaniem po kilka razy utworów Tołstoja, była też wydawcą dzieł męża. Ale ostatni rok ich wspólnego życia w Jasnej Polanie to było rzeczywi-

ście piekło. W życiu Tołstoja pojawił się przyjaciel duchowy - Władimir Czertkow, wydawca jego dzieł za granicą i stał się dla pisarza bliższą duchowo osobą niż żona” - dodawał.

Pojawienie się Czertkova mogło być momentem przełomowym. Chodziło tu bowiem o kwestie finansowe. Za prawa autorskie do dzieł Tołstoja wydawcy zagraniczni proponowali żonie 10 mln rubli w złocie, a rodzina miała problemy finansowe - synowie nie stonili od gry w karty i cały czas prosili matkę o pieniądze.

Tymczasem Tołstoj miał swoją ideę, skądinąd zupełnie fantastyczną, żeby prawa autorskie do jego dzieł „oddać społeczeństwu”, żeby można było je wydawać bez opłat. Uważał, że pieniądź jest zły, „złe działa na ludzi i trzeba mieć z nim jak najmniej do czynienia”.

Skutek był taki, że Sofia Andriejewna dysponowała prawami do jego dzieł napisanych do 1891 r., zaś wszystko, co powstało po tej dacie, było publikowane bezpłatnie. Czertkow popierał wolę pisarza i namówił Tołstoja, aby w tajemnicy przed żoną, w lesie, podpisał testament przenoszący prawa autorskie na córkę Saszę, która trzymała stronę ojca przeciwko matce.

Czy strach przed tym, że tajemnica testamentu wydzie na jaw i dojdzie do awantury z żoną, był jednym z powodów ucieczki Tołstoja? Tego się zapewne nie dowiemy. Biografowie pisarza twierdzą, że „bał się jej nieco na pokaz”.

Zofia, młodsza od pisarza o 16 lat, była dobrą żoną i panią domu, matką jego 13 dzieci. Angażowała się w pracę męża, przepisywała jego rękopisy, zabiegała o ich wydawanie. Pozostawała też kobietą praktyczną, dbającą o interes rodziny. Na duchową przemianę męża spoglądała ze zdumieniem.

Czy przeszukiwała po nocach biurko męża? Jeśli tak, to szukała zapewne owego feralnego testamentu, który uważała - poniekąd słusznie - za nieodpowiedzialną fanabериę.

Kolejowa konspiracja

Przenieśmy się na stację w Szczekinie. Tołstoj i Mako-wicki cierpliwie czekali tam na pociąg, ale musieli wiedzieć, że ich ucieczka okazała się wielką improwizacją. Z informacji zebranych już po fakcie wiemy, że hr. Tołstoj myślał o Kaukazie, a nawet o wyjeździe do Bułgarii, gdzie, jak sądził, byłby mniej rozpoznawalny niż w Rosji.

Szybko jednak zmienił zdanie i postanowił najpierw odwiedzić swoją siostrę Marię Nikołajewną, mniszkę w klasztorze w Szamordinie pod Kozielskiem. I to tam pojechali pierwszym porannym pociągiem. Świadomi tego, że informacja o ich eskapadzie już się zapewne rozniosła, przesiedli się w Gorbaczewie. Mogli omijając tym samym Tułę i Moskwę, gdzie łatwiej byłoby o ich dekonspirację.

Do Kozielska dotarli pod wieczór, a stamtąd, wynajętym na stacji powozem, pojechali do Pustelni Optyńskiej, męskiego klasztoru w drodze do Szamordina. Przenocowali w przyklasztornej gospodzie. Przed spoczynkiem Tołstoj napisał do Aleksandry list. Prosił w nim o przysłanie rękopisu, nad którym pracował.

10 dni wolności

W Szamordinie stało się coś dziwnego. Oto przyjechała tam Aleksandria i przywiozła list od Sofii Andriejewny wzywającej męża do opamiętania. Ten opisał następująco: „Kocham Cię i lituję się nad Tobą z całej duszy, ale nie mogę postąpić inaczej (...) Wrócić do Ciebie, dopóki jesteś w takim stanie, oznaczałoby dla mnie wyrzeczenie się życia. Żegnaj, droga Soniu, niech Ci Bóg dopomogę (...) Miesiące, które nam pozostają do przeżycia, są ważniejsze niż wszystkie przeżyte lata i trzeba je dobrze przeżyć”.

List sugeruje inne, niż małżeńskie, powody opuszczenia Jasnej Polany. Bardziej „egzystencjalne”. Pisarz ich nie wyjaśnił, bo już nie zdążył. Żle się poczuł, był niemal stale nieprzytomny. Wreszcie, po dwóch zatrzymaniach od-

dechu - co odnotowali czuwający nad nim lekarze - ok. 6 rano 20 listopada chory wyzionął ducha.

Ale „ciało mdle”

Paweł Basiński tak przedstawia Tołstojową ucieczkę w swej książce: „Na pewnym etapie podróży Tołstoj jechał wagonem trzeciej klasy, gdzie panował tłok i zaduch, wyszedł na platformę, żeby odetchnąć i przebiegł się. W dodatku na kolejnej stacji dostał do rąk gazety, w których napisano już o jego ucieczce i jej trasie. Stało się jasne, że próba zniknięcia nie udała się”.

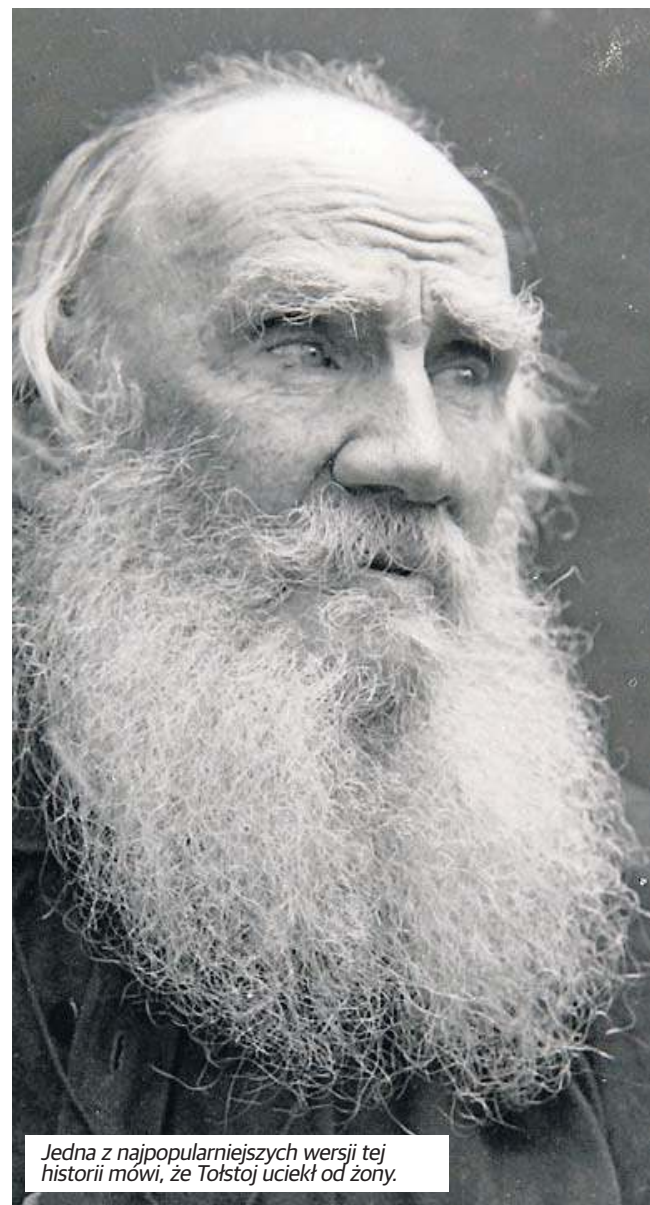
„W Astopowie pisarz czuł się już na tyle źle, że zatrzymał się w domu naczelnika stacji; okazało się, że ma zapalenie płuc. Przyjechała rodzina, także żona - Sofia Andriejewna, ale nie dopuszczono jej do chorego, w trosce o jego nerwy i serce. Na kadrach kroniki filmowej widać, jak Sofia Andriejewna próbuje wejść do pokoju, gdzie leżał Tołstoj, ale ich córka - Sasza - zagraża jej drzwi. Cała ostatnia podróż Tołstoja trwała 10 dni” - dodaje Basiński w wywiadzie.

Jak w klatce

Z kolei goszcząc w Polskim Radiu po premierze swej książki Basiński pokusił się o inną teorię wyjaśniającą ucieczkę hr. Tołstoja. „On wyjeżdżał po to, aby zacząć nowe życie w nowej jakości (...) już od młodości lat podejmował takie próby. Podobnie ja symulacje samobójstwa”.

Wróćmy do wątku egzystencjalnego, który pojawił się w liście hr. Tołstoja do żony. Podobny motyw podkreślił m.in. Gustaw Herling-Grudziński w rozmowie z Włodzimierzem Boleckim z tomu „Rozmowy w Neapolu”. Grudziński zauważył, że Tołstoj ucieka „od samego siebie - od siebie, którego nie może już znieść”. Wedle niego miał to być epizod „ostatniego przebudzenia się umierającego Tołstoja”.

A zatem to nie była ucieczka od żony-jędzy, ale od dotychczasowego życia. Zbyt oddalonego od jego ideałów. Faktycznie, realia Jasnej Polany odbie-



Jedną z najpopularniejszych wersji tej historii mówi, że Tołstoj uciekł od żony.

FOT. CC

gały od przeciętności: życie hr. Tołstoja wciąż przerywali dziennikarze i ciekawscy, wszędzie go rozpoznawano, a wszechobecni wielbicieli nie dawali odetchnąć. Dochodziło niemalże do stenografowania klótni domowych, a Makowicki potrafił, towarzysząc Tołstojowi na spacerze, „notować jego słowa ręką schowaną w kieszeni”.

Nadchodzi „czas Bestii”

Mamy więc ucieczkę od małżonki, od siebie samego, od zmarnowanych ideałów, ale to wcale nie koniec. W „Śmierci lwa”, wierszu pochodzącym z tomu „Elegia na odejście” nad naszym bohaterem pochyla się Zbigniew Herbert. W poetyckiej wizji poety za uciekaniem z Jasnej Polany gonią wszyscy: „synowie córki/dworscy przybłędy/ stojkowi popi/emancypantki/umiarkowani anarchiści/chrześcijanie analfabeci/tołstojowscy Kozacy/i wszelaka swołocz”.

Dla Herberta - pisze Maciej Jaworski w rozprawie „Ucieczka z Jasnej Polany w literaturze polskiej” - czyn hr. Tołstoja to prorocтво, zapowiedź dotycząca nieszczęść XX w., „czasu Wielkiej Bestii”, „czasu ściganego”. „Obok tragikomicznego piekła życia codziennego istnieje infernalny wymiar historii, który ujawnił się w kilka lat

po słynnym epilogu biografii pisarza. Śmierć Lwa oznacza koniec XIX stulecia” - twierdzi autor.

Z niewygody

Dodajmy jeszcze jedną interpretację, tym razem autorstwa Adolfa Rudnickiego. W 1949 r. napisał on „Ucieczkę z Jasnej Polany, socrealistyczną próbę wyjaśniania naszej zagadki. Okazało się, że hr. Tołstoj zwił z Jasnej Polany, bo był uświadomionym antyfaszystą, a jednocześnie niespełnionym ideowo „przewodnikiem wspólnoty”.

Na koniec oddajmy głos Pawłowi Basińskiemu, który w „Ucieczce z raju” zauważa: Rosjanie zawsze mieli problem z Tołstojem. Był trochę anarchistą, władzę uważał za zło, nawoływał do odmawiania służby wojskowej i piętnował wszelki zbytek. Obstawiał jednak przy tym, że na zło nie wolno odpowiadać złem - jedynie miłością. Przed śmiercią został objęty oficjalną ekskomuniką, ponieważ twierdził, że Cerkiew i państwo są zepsute i sprzeniewierzają się prawdziwemu chrześcijaństwu. Pomimo podejmowanych starań do końca się nie nawrócił”.

A zatem hr. Tołstoj był po prostu niewygodny. Dla siebie i świata. Może dlatego uciekł?

Bad Boy, czyli Denis rozrabiaka

Freak fighter - kiedyś czołowy polski zawodnik MMA i influencer potrafiący podobno monetyzować wszystko - usłyszał zarzuty karne. Czy to zniszczy jego karierę?



Denis Z. pseudonim „Bad Boy” z Torunia został tymczasowo aresztowany na trzy miesiące za udział w bójce z maczetą, ale wyszedł na wolność po niecałym miesiącu.

FOT. FB

Małgorzata Oberlan

Freak fighty to walki sportowe (najczęściej w formule MMA), w których mierzą się ze sobą celebryci, ludzie znani z mediów społecznościowych i influencerzy, a nie zawodowi sportowcy. To show, wielkie pieniądze, sporo teatralności, ale i niskich emocji. „Rozrywka najgorszego sortu i patologia” - mówią jedni. „Znak naszych czasów” - komentują drudzy. A trzeci po prostu oglądają i śledzą losy bohaterów swojej wyobraźni.

Na początku jesieni freak fighter Denis Z. z Torunia szokował i przyciągał uwagę dramami ze swoją partnerką „Bad Girl” - wyjawili, że odwiedzają kluby dla swingersów, a Denis daje pełną wolność erotyczną Sandrze.

2 października „Bad Boy” wpadł w ręce policji, usłyszał zarzuty za bójkę w Toruniu z użyciem maczety i został tymczasowo aresztowany na trzy miesiące. Nie minął nawet miesiąc, a 28 października Sąd Okręgowy areszt mu uchylił i wypuścił na wolność.

Jego losy śledzą nie tylko amatorzy walk MMA czy młodzi zapatrzeni w influencerów, ale także tak zwani dojrzały ludzie. A każde „śledzenie” napędza odslony, zasięgi i popularność w mediach społecznościowych, co przekłada się na popularność i pieniądze. Tak się robi biznes w 2025 roku?

Od elanowców przez walki w klatce do influencera

Kim jest Denis Z. pseudonim „Bad Boy” z Torunia? Jak sama wskazała toruńska policja w komunikacie o zatrzymaniu po bójce: „mężczyźni są dobrane znani toruńskim kryminalnym i mają powiązania ze

środowiskiem pseudokibiców jednego z lokalnych klubów sportowych”.

Żadnym sekretem nie jest, że chodzi o Elanę Toruń, a Denis Z. kiedyś wiodł prym wśród elanowców. Ostatnio jego relacje z macierzystym środowiskiem zrobiły się szorstkie, ogólnie rzecz ujmując. W oczach wielu stracił szacunek prezentując butę i arogancję wobec fanów MMA, a także skupiając się na zarabianiu pieniędzy w sieci. Z częścią elanowców „Bad Boy” miał się silnie skonfliktować, m.in. atakując niektórych w internetowych nagraniach.

Denis Z. od kilku lat jest jednym z najbardziej znanych zawodników MMA i freak fighterów. W Toruniu organizował turnieje The War, podczas których walczone w tzw. klatkach na gołe pięści. Brutalne i krwawe - tak były reklamowane te walki i takie faktycznie bywały. Organizatorzy zarabiali na biletach i sprzedaży dostępu PPV do oglądania walk.

Imprezy był i są legalne. W Toruniu jednak na początku budziły wiele emocji i kontrowersji.

Dla ocieplenia wizerunku organizatorzy chętnie chwaliли się swoją społeczną wrażliwością. Przekazywali na przykład pomoc dla domu dziecka czy dziecięcego hospicjum w Toruniu. Denis Z. na licytację dla Hospicjum Nadzieja w Toruniu oddał np. w 2022 roku swoje rękawice. Podobnie zrobił jego ojciec, Dawid, również zawodnik. Obdarowani przyjęli to z wdzięcznością, bo zainteresowanych licytacjami nie brakowało...

Denis Z. walczył na różnych arenach. Pomijając czas pandemii, po której znacząco przybrał na wadze, imponował wielą tężyzną, formą, waleczno-

ścią. W ostatnich czasach jednak naraził się wielu fanom takich pojedynków. Latem został nawet wykluczony z gali na „Fame 26: Golden Tournament”. Przyczyną było agresywne zachowanie na konferencji.

„Bad Boy w trakcie swojego panelu najpierw wszedł w ostrą wymianę zdań z widzami, a następnie ruszył w kierunku jednego z nich. Denisowi nie spodobały się nieprzychylnie komentarze kierowane pod jego adresem i postanowił przejść do rękoczynów” - odnotował w lipcu br. „Przegląd Sportowy”.

Internetowe dramy z Sandrą „Bad Girl” i jej matką

Im bardziej kontrowersyjny kontent, tym lepiej - tej zasady trzyma się wielu influencerów. Wygląda na to, że tą drogą z rozmysłem idzie także torunianin.

Ostatnie miesiące były czasem intensywnej i dla wielu szokującej działalności Denisa Z. jako influencera. Zarzucano mu, że „monetyzuje” wszystko - łącznie z prywatnością i sferą intymną. Internetowe dramy śledzili ciekawscy, a dotyczyły one także partnerki torunianina - Sandry S.

„Bad Girl”, bo taki pseudonim przybrała młodzieńca Sandra, była towarzyszką Denisa. Czy jest nadal, trudno powiedzieć - rozstania i powroty tej pary to już telenowela, być może tylko na potrzeby spragnionych dram obserwatorów.

Kobieta zaistniała i zarabiała nie tylko uczestnicząc w walkach (wstęp do tego świata zapewnił jej „Bad Boy”). Jednych bulwersowała, a innych elektryzowała nagraniami o treściach erotycznych, publikowanymi na specjalnych platformach.

Pytany o to w wywiadach „Bad Boy” twierdził, że dają sobie z partnerką pełną wolność, on Sandrze niczego nie zabrania, a oboje od dawna jeżdżą na spotkania swingersów po kraju.

Pieprzu dodawały dramaty wywoływane przez matkę Sandry i kontrataki ze strony Denisa. Wizerunek torunianin ocieplał natomiast filmikami z córeczką, którą zabierał do galerii handlowej i kupował zabawki - oczywiście, pokazując to w sieci.

Maczeta, zarzuty i wyjście z aresztu

Denis Z. wszedł już w przeszłości w konflikty z prawem. Ostatnio i on, i Sandra S. mieli orzeczony zakaz opuszczania kraju w związku z dochodzeniem karnym. Najgłośniejsza jednak i aktualna sprawa karna dotycząca zawodnika MMA to październikowe wydarzenia z Torunia.

Według ustaleń policji i prokuratury, Denis Z., oraz związany ze środowiskiem pseudokibiców Bartosz Sz. 2 października przy ul. Podgórskiej brali udział w bójce z użyciem niebezpiecznych narzędzi, między innymi maczety. Zostali zatrzymani, doprowadzeni do prokuratury, gdzie postawiono im zarzuty, a następnie tymczasowo aresztowania na trzy miesiące. Taką decyzję podjął Sąd Rejonowy w Toruniu.

Jako pierwsi wtedy ujawniliśmy, że bójka mogła być... zaplanowaną ustawką - miała dodać splendoru zawodnikowi MMA, szykującemu się do kolejnej walki. Tak być mogło, ale nie musiało - z drugiej strony obaj mężczyźni podobno mieli za co wyrównać rachunki. Faktem pozostaje, że w zajęciach przy ul. Podgórskiej nikt nie ucierpiał. U podejrzanych

policjanci zabezpieczyli maczetę i petardy hukowe, ale według obrońców mężczyźni ich nie używali, a tylko posiadali.

Dużym zaskoczeniem dla opinii publicznej był dzień 28 października. - Sąd Okręgowy w Toruniu uchylił obu podejrzanym areszt i wyszli na wolność - potwierdził nam wtedy Jarosław Szymczak, asystent rzecznika sądu.

Zaskoczona była także prokuratura. Nie zna jeszcze powodów takiej decyzji i czeka na uzasadnienie.

Wiadomo, że tymczasowy areszt zaskarżyli obrońcy Denisa Z. i Bartosza Sz. Najwyraźniej ich argumenty sąd przekonał. Co ważne też, torunianie nie zostali objęci żadnymi innymi środkami zabezpieczającymi prawidłowy przebieg śledztwa, takimi jak choćby dozór policji, zakaz opuszczania kraju czy zakaz kontaktowania się z określonymi osobami (by wykluczyć mactwo).

- Dla mnie jest to jasny sygnał, że Sąd Okręgowy w Toruniu nie dopatruje się znamion przestępstwa w tym, co zarzucił Denisowi Z. i Bartoszowi Sz. Osobiście od samego początku przekonywałem w tej sprawie, że do żadnej bójki z użyciem niebezpiecznych narzędzi przy ul. podgórskiej nie doszło. Cieszę się z uchylenia aresztu obu tym mężczyznom i uważam, że po prostu wygrawa sprawiedliwość w tym momencie - komentował nam na gorąco sytuację adwokat Mateusz Kondracki.

Mecenas Kondracki był obrońcą Denisa Z. do momentu posiedzenia aresztowego w Sądzie Rejonowym w Toruniu. Tam - na sali rozpraw - musiał z tej roli zrezygnować. Okazało się bowiem, że zachodzi konflikt interesów, bo jednocześnie jest też prawnym

przedstawicielem Bartosza Sz. w sprawie alimentacyjnej. Okresowo zatem musiał zrezygnować z roli adwokata „Bad Boy’a”. Tu dodajmy, że obecnie Denis S. ma aż dwóch obrońców - prawniczkę z Bydgoszczy i adwokata z Warszawy o barzo znanym nazwisku.

Co czeka Denisa Z.?

Uchylenie aresztu zapewne cieszy. Nadal jednak ciąży na nim karne zarzuty udziału we wspomnianej bójce, a prokuratura kontynuuje śledztwo. Może je finalnie umorzyć, ale może też zakończy skierowaniem aktu oskarżenia do sądu. Wówczas podejrzanym czekać będzie proces. Za udział w bójce z użyciem niebezpiecznych narzędzi grozi kara do 8 lat pozbawienia wolności. Kara może być, a może nie. Formalnie zatem „Bad Boy” wciąż - mimo powrotu na wolność - liczyć się musi nawet z karą więzienia. Formalnie, bo jednak biorąc pod uwagę to, w jak silnych obrońców się teraz uzbroidł i w jakich okolicznościach opuścił areszt, cała historia może rozejść się po kościach.

Co z walkami?

Zanim zapadnie prawomocne rozstrzygnięcie minie zapewne sporo czasu. Tymczasem nazwisko Denisa jest na ustach wielu. I czy czasem nie o to mu chodzi?

Co prawda, jak donosił kilka dni temu „Przegląd Sportowy”, wódarz Prime MMA - Arkadiusz Tańcula - miał w jednym z wywiadów zapowiedzieć, że nie widzi dla Denisa Z. już miejsca w federacji i że czas jego pojedynków się skończył. Ale...

Nie jest to przecież jedyna federacja tego typu, a głośne nazwiska na ringu - także te naznaczone karnymi sprawami - zawsze są dochodowe.

U jednego szefa chorujesz, u drugiego pracujesz?

Rada Ministrów przyjęła projekt ustawy dotyczący zwolnień lekarskich. Projekt m.in. umożliwi korzystanie ze zwolnienia lekarskiego u jednego pracodawcy, a pracę u drugiego.

Agnieszka Kamińska

Resort pracy, który jest autorem projektu ustawy o zmianach w zwolnieniach lekarskich, uzasadnia przepis tym, że potrzebne jest bardziej elastyczne podejście do zwolnień.

Propozycja zmian budzi jednak wątpliwości. Na przykład Mikołaj Zając, prezes Conperio, polskiej firmy doradczej specjalizującej się w problematyce absencji chorobowych, podkreśla, że pomysł może brzmieć racjonalnie w teorii, ale w praktyce będzie niezwykle trudny do skontrolowania, generując miliardowe koszty.

Może się okazać, że nieuczciwi pracownicy będą zainteresowani uzyskaniem L4 tylko po to, aby móc pracować np. na zlecenie w innym miejscu. Za ten sam okres dostaliby świadczenie chorobowe z jednego miejsca i wynagrodzenie z drugiego. Pracodawcy obawiają się, że proponowana regulacja może spowodować wzrost liczby zwolnień lekarskich, a co za tym idzie problemy kadrowe, dezorganizację i spadek efektywności w firmach.

– To zmiana, która może otworzyć jeszcze większą furtkę do nadużyć. Już dziś nadużywanie zwolnień chorobowych

stanowi poważny problem społeczny. Zamiast uszczelniać system, ryzykujemy jego dalsze rozszczelnienie. Kto zdecyduje, że dana osoba może pracować u innego pracodawcy? Lekarz wystawiający L4, lekarz orzecznik Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, a może sam pracownik? Już dziś brakuje orzeczników, a system kontroli ledwo funkcjonuje – twierdzi Mikołaj Zając, prezes Conperio.

Według danych Conperio aż 34% zwolnień lekarskich w Polsce nosi znamiona nadużyć. W ubiegłym roku Polacy pobrali 27,4 miliona zaświadczeń o czasowej niezdolności do pracy, co przełożyło się na 290 mi-

lionów dni absencji – o 2,8 mln dni więcej niż rok wcześniej.

– Łatwość uzyskania L4, szczególnie dzięki teleporadom, budzi ogromne wątpliwości. Część lekarzy nadużywa przywileju wystawiania zwolnień bez badania pacjenta. Wprowadzenie kolejnego wyjątku, który pozwoli łączyć chorobowe z pracą, tylko pogłębi ten proceder – mówi Mikołaj Zając.

Nowe przepisy mogą wprowadzić w życie również inne zmiany np. możliwość podejmowania przez pracownika na L4 „incydentalnych działań, ważnych dla funkcjonowania firmy”.



FOT. 123RF

Nowe przepisy, jeśli zostaną przyjęte przez parlament i podpisane przez prezydenta, będą obowiązywać od nowego roku.

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 800 472 852, 42 647 28 52
Przez internet: [ibo.polskaperss.pl](#)
W Biurze Reklamy:

Kierownik działu ogłoszeń: Magdalena Śliwińska, m.sliwinska@dziennik.lodz.pl
tel. 502 499 114

ŁÓDŹ, ul. ks. Skorupki 17/19, tel. 502 499 448, 502 499 127

ŁÓDŹ, ul. Kolumny 6/36, tel. 502 499 119, C.H. Nowa Górna (Carrefour)

RUBRYKI I PODRUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH

NIERUCHOMOŚCI
• mieszkania - sprzedam
• mieszkania - kupię
• mieszkania - do wynajęcia
• mieszkania - wynajmę
• mieszkania - zamienię
• domy - sprzedam
• domy - kupię
• domy - do wynajęcia
• domy - wynajmę
• domy - zamienię
• lokale użytkowe - sprzedam
• lokale użytkowe - kupię

• lokale użytkowe - do wynajęcia
• lokale użytkowe - wynajmę
• lokale użytkowe - zamienię
• działki, grunty - sprzedam
• działki, grunty - kupię
• gospodarstwa
• garaże
• pośrednictwo
• inne
• bank stancji
HANDLOWE
• AGD
• RTV

• elektronika, komputery
• telefony
• car audio
• antyki
• kolekcjonerstwo, sztuka
• jubilerstwo
• filmy, muzyka
• foto, książki
• instrumenty muzyczne
• lombardy
• sport i rekreacja
• maszyny urządzenia
• materiały budowlane
• materiały opałowe

• tekstylia, odzież
• dla dziecka
• meble
• inne
MOTORYZACJA
• samochody osobowe
• ciężarowe, dostawcze
• busy autobusy
• rolnicze
• przyczepy, naczepy
• zabytkowe
• uszkodzone, rozbite
• motocykle
• części i akcesoria

• zamienię
• motofinanse
• motousługi
• inne
FINANSE BIZNES
• kredyty, pożyczki
• usługi finansowe
• usługi prawne
• biura rachunkowe
• ubezpieczenia
• oferty
• inne
NAUKA
• szkoły
• kursy/szkolenia

• języki obce
• korepetycje
• inne
PRACA
• zatrudnię
• urzędy pracy
• szukam pracy
• inne
ZDROWIE
• apteki
• pomoc całodobowa
• chirurgia
• ginekologia
• interna
• neurologia

• pediatria
• psychologia
• psychiatria
• stomatologia
• urologia
• inne specjalizacje
• przychodnie, kliniki
• laboratoria
• zabiegi
• opieka
• sprzęt medyczny
• uroda
• inne
USŁUGI
• agd rtv foto
• budowlano-remontowe

• instalacyjne
• biurowo - projektowe
• komputerowe
• krawiectwo
• montażowe
• ogrodnicze
• porządkowe
• przeprowadzki
• reklamowe
• stolarskie
• radio taxi
• transportowe
• rozrywka
• uroczystości
• zabezpieczające
• inne

TURYSTYKA
• agroturystyka
• kraj
• świat
• biura podróży
• obozy i kolonie
• wycieczki
• przewozy
• inne
ZWIERZĘTA
• lecznice
• usługi
• inne
MATRYMONIALNE
ROŻNE

KOMUNIKATY
ŻYCZENIA/PODZIĘKOWANIA
GASTRONOMIA
• dania na telefon
• usługi
• inne
ROLNICZE
• maszyny rolnicze
• ogrodnictwo
• plody rolne
• zwierzęta hodowlane
• inne
TOWARZYSKIE
USŁUGI KAMIENIARSKIE
USŁUGI POGRZEBOWE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

AAA 24/7 Kupię każde mieszkanie także z lokatorem komornikiem zadłużone udziały 726765223

Kupię każde mieszkanie. Garaż. Za gotówkę 792-669-171

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202

MIESZKANIA DO WYNAJĘCIA

M2 27m² Dąbrowa, 603-452-273

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

1 - 001 absolutnie autoskop wszystkie, 533-232-606

AUTA uszkodzone - Złomowanie, 604-542-022

ROLNICZE KUPIĘ

1 - 001 skup ciągników i maszyn rolniczych, 533-232-606

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

0 - 2h. Pożyczka lombardowa, 42-658-86-44

Praca

ZATRUDNIĘ

PRACOWNIKA na parking, Górna, 507-626-477

ZATRUDNIĘ szwaczki, 606-430-280

Zdrowie

POMOC CAŁODOBOWA

Odrucia, alkohol, kroplówki, ciągi, 602-691-580

ALKOHOL - ciągi, odrucia, 501-063-660

INTERNA

WIZYTY domowe - dr Matusiak, 601-266-571

WIZYTY domowe, 695-412-061

NEUROLOGIA

Neurolog - specjalista, 602-691-580

Usługi

AGD RTV FOTO

AGD - pralki szybko, tanio, 504-556-016

AGD, kuchnie, pralki, itp., 514-335-326

RTV, LCD - dojazd gratis, 889-153-215

TELE -audiovideo naprawa, 602-687-803

BUDOWLANO-REMONTOWE

DACH tanio solidnie VAT, 787-337-426

DACHY krycie, naprawy, 602-281-064

Dachy, papa, naprawy, 668-336-390

INSTALACYJNE

Hydraulik i czyszczenie kanalizacji, 511-333-094

Hydraulika - awarie, 509-721-995

Przepychanie kanalizacji - kamera, 509-721-995

MONTAŻOWE

Żaluzje - Plisy. Rolety 50zł. Moskitiery. Produkcja, montaż, naprawa. Drewnowska 88. Promocje! Gratysy!, 42-654-84-84, 501-380-619

OGRODNICZE

WYCINKA drzew, rębak, 507-668-712

PORZĄDKOWE

PRANIE dywanów i tapicerki. Solidnie. Dojazd, 600-794-989

PRZEPROWADZKI

Rutkowski przeprowadzki, 501-781-201

Różne

Monety PRL, starocie, banknoty i inne kupię, 884-312-678

OGŁOSZENIA DROBNE na TELEFON 800 472 852 42 647 28 52

AUTOREKLAMA

Polecamy →

**Strona Kuchni**

Wszystkie smaki kuchni

stronakuchni.pl

Z życia celebrytów


Mikołaj Bagiński i Magdalena Tarnowska, Maurycy Popiel i Sara Janicka, Wiktoria Gorodecka i Kamil Kuroczko



KTO PRZEZ STYLISTÓW PRZEGRATANE CZNE SHOW?

FOT. AKPA

Redakcja Telemagazynu

Finał „Tańca z Gwiazdami” zbliża się wielkimi krokami. Program jest nie tylko uczta pełną tańca, ale także jest wypełniony strojami, które przyciągają uwagę widzów. Kto na parkiecie zadał szyku, a kto został skrzywdzony przez stylistów? Specjalnie dla nas Daniel Jacob Dali wziął pod lupę stroje gwiazd.

W walce pozostały już tylko trzy pary. Szansę na zwycięstwo w aktualnej edycji show, mają następujące duety: Maurycy Popiel i Sara Janicka, Mikołaj „Bagi” Bagiński i Magdalena Tarnowska oraz Wiktoria Gorodecka i Kamil Kuroczko. O tym, kto zwycięży, przekonamy się już 16 listopada. Warto wspomnieć, że na tę decyzję wpływ będą mieli zarówno widzowie, jak i jurorzy. Poza popisami tanecznymi uczestnicy show przyciągają uwagę stroja-

mi. Jedne są barwne i zgodne z trendami, inne niekoniecznie powinny być pokazywane szerszej publiczności. Co na temat ubrań sądzi znany i lubiany projektant, który współpracuje z największymi światowymi gwiazdami - Daniel Jacob Dali? W rozmowie z nami stwierdził, że program trzyma wysoki modowy poziom. Jest bardzo ciekawie. Przede wszystkim jest bardzo kolorowo. Zdarza się jednak, że niektórzy uczestnicy zostali skrzywdzeni i nie

wygląda to ciekawie. Kto zdaniem eksperta, zasługuje na wielkie brawa? - Tomasz Karolak jest fajną postacią, ciekawie wygląda. Ma bardzo interesujące stroje, dopasowane do jego figury. Daniel Jacob Dali wyróżnił też Mikołaja Bagińskiego. - Zupełnie go nie znałem, ale patrząc na zdjęcia, muszę przyznać, że fajnie wygląda. Jest kolorowo, młodzieżowo i na parkiecie pokazał to, co widać ostatnio na ulicach

- kolory, róże, wszystko świecące, brokaty. Prezentuje się stylowo i na czasie. Kto nie zasługuje na pochwały? Wiktoria Gorodecka. Zdaniem mody eksperta stylistki bardzo ją skrzywdzili. - Styliści postawili zupełnie na taneczne stroje, przez co nie widać jej charakteru, osobowości. W strojach nie ma żadnego takiego akcentu, przez który można by ją było ocenić na stopniu prywatnym.

CZYSTKI W PIŁKARSKIEJ SPÓŁCE WIDZEWA. DYREKTOR ZWOLNIONY

Jan Hofman

Mindaugas Nikolicius i Igor Cerina odchodzą z Widzewa. Działacze zostali zwolnieni.

Tym samym dyrektor sportowy i dyrektor ds. rekrutacji zęgnają się z Widzewem Łódź.

To nie dziwi, bowiem wydali ogromne pieniądze na pozyskanie nowych piłkarzy, a nie przyniosło to żadnego sportowego efektu. Widzew jest 12. w tabeli ekstraklasy.

- W pierwszej kolejności dziękuję Niko i Igorowi za pracę, którą wykonali przez kilka ostatnich miesięcy - mówi Dariusz Adamczuk, pełnomocnik zarządu ds. sportu. - Decyzje personalne nigdy nie należą do najłatwiejszych. Odkąd dołączyliśmy do klubu z Piotrem Burlikowskim analizujemy sytuację w Widzewie. Mamy pierwsze spostrzeżenia, oceny i wnioski.

- Chcę, by w Dziale Sportowym obowiązywał model pracy proponowany przeze mnie. Dlatego też rekomendowałem, by z pewnymi zmianami nie czekać do przerwy zimowej, ale wykonać je już teraz. Docelowo



FOT. GRZEGORZ GALASINSKI

nie chciałbym, żebyśmy w Widzewie mieli do czynienia z rozproszeniem odpowiedzialności za tak ważne kwestie jak transfery piłkarzy. Wiadomo, że nad ruchami „do” i „z” klubu zawsze pracuje zespół ludzi, natomiast na końcu jest osoba, która je akceptuje, zatwierdza, a następnie firmuje. W Widzewie teraz to moja odpowiedzialność i chęć, by było to wyraźne również w strukturze Działu Sportowego.

Widzew nie planuje dokonywać rekrutacji nowych pracowników w miejsce dotychczasowego dyrektora sportowego i dyrektora ds. rekrutacji.

Widzew i Korona bez reprezentantów



Stelios Andreou



Veljko Ilić

Piłkarze Widzewa spotkanie 16. kolejki ekstraklasy rozegrają 23 listopada. Tego dnia podejmą Koronę Kielce. Mecz będzie też można obejrzeć na antenie TVP Sport.

Jan Hofman

Powołania na listopadowe mecze drużyn narodowych sprawiły, że widzevska przygotowująca się do tego ligowego starcia, kadra będzie szczuplejsza.

A wszystko przez to, na reprezentacyjne zgrupowania wyjechało pięciu czerwono-biało-czerwonych, a szósty musi być w gotowości, bo jest na liście rezerwowej kadry.

Pewnie najbardziej kontent jest Veljko Ilić. Nie dość, że po krótkiej przerwie odzyskał miejsce między słupkami widzevskiej bramki, to jeszcze wrócił do reprezentacji Serbii.

Widzevszy reprezentanci klubu z al. Piłsudskiego

1. Stelios Andreou (Cypr)
2. Dion Gallapeni (Kosowo)
3. Veljko Ilić (Serbia)
4. Juljan Shehu (Albania)
5. Andi Zeqiri (Szwajcaria)

Z kolei Samuel Kozlovsky jest na liście rezerwowej selek-

cjonera reprezentacji Słowacji.

Także najbliższy rywal widzeviaków przez najbliższe dni nie będzie trenował w pełnym zestawieniu

Slobodan Rubezić otrzymał powołanie do reprezentacji Czarnogóry na listopadowe mecze z Gibraltarem i Chorwacją w ramach eliminacji do Mi-

strzostw Świata 2026. Rubezić w sierpniu tego roku dołączył do Korony na zasadzie transferu definitywnego. Środkowy obrońca podpisał kontrakt

do 2028 roku z opcją przedłużenia o kolejnych 12 miesięcy.

Również pomocnik kieleckiej drużyny, Tamar Svetlin, otrzymał powołanie do reprezentacji Słowenii na mecze z Kosowem i Szwecją w ramach eliminacji do MŚ 2026.

Z kolei do bułgarskiej reprezentacji powołano kolejnych dwóch zawodników Korony: Vladimira Nikolova i Viktora Popova. Będą ONI mieli szansę zagrać w meczach eliminacji MŚ przeciwko Turcji i Gruzji.

Dłuższa przerwa czeka Łukasza Skorupskiego



Łukasz Skorupski

FOT. PAP/EPASERENA CAMPANINI

Jan Hofman

Łukasz Skorupski będzie pauzował przez około 45 dni.

Bramkarz nie przyjechał na listopadowe zgrupowanie piłkarskiej reprezentacji Polski, bowiem w niedzielę doznał kontuzji w meczu z Bologną wygrała z Napoli 2:0.

Skorupski doznał urazu mięśniowego na początku meczu, gdy wybijał piłkę. Jego miejsce zajął niespełna 18-letni Massimo Pessina, który zadebiutował w seniorskich rozgrywkach.

„Łukasz Skorupski w trakcie ligowego meczu doznał znacznego uszkodzenia mięśnia

dwugłowego uda” - przekazał lekarz reprezentacji Jacek Jarożewski, cytowany w komunikacie PZPN.

Włoski dziennik „La Gazzetta dello Sport” we wtorek poinformował, że Skorupski będzie pauzował około 45 dni.

Trener Jan Urban po kontuzji Skorupskiego dowołał do kadry Mateusza Kochalskiego z Karabachu Agdam.

W piątek w meczu eliminacji mistrzostw świata z Holandią na PGE Narodowym między słupkami polskiej bramki może stanąć np. Kamil Grabara z VfL Wolfsburg. W kadrze są również Bartłomiej Dragowski z Panathinaikosu Ateny i Kacper Tobiasz z Legii Warszawy.

Andres Iniesta ma problemy w Peru

Jan Hofman

Były piłkarz Barcelony i reprezentacji Hiszpanii Andres Iniesta jest podejrzany przez prokuraturę peruwiańską o oszustwo na dużą skalę.

Śledczy podejrzewają, że jego nazwisko i wizerunek posłużyły do pozyskiwania inwestorów na wydarzenia, które się nie odbyły - donosi „El Espanol”.

Według gazety internetowej Iniesta jest objęty dochodzeniem w sprawie podejrzenia udziału w finansowej sieci

oszustw za pośrednictwem swojej firmy Never Say Never (NSN) i jej spółki zależnej w Ameryce Południowej. Prokuratura wszczęła postępowanie przeciwko byłemu pomocnikowi Barcelony, którego działania spowodowały straty peruwiańskich przedsiębiorców w wysokości ponad 600 tysięcy dolarów.

Były piłkarz brał udział w kampanii reklamowej otwarcia południowoamerykańskiego oddziału organizacji, co można interpretować jako udział w oszukańczym procederze.



Andres Iniesta

FOT. TOMASZ BOLT

Grzegorz Szoka został nowym trenerem ŁKS

Grzegorz Szoka został trenerem piłkarzy pierwszoligowego ŁKS. 39-letni szkoleniowiec zastąpił na tym stanowisku Szymona Grabowskiego, który objął łódzian przed sezonem.

Jan Hofman

Szoka w poprzednim sezonie prowadził pierwszoligowy Znicz Pruszków.

Rozstał się z klubem z Mazowsza pod koniec rozgrywek, po konflikcie z władzami klubu i od tamtej pory pozostawał bez pracy. Wcześniej zaś szkolił młodzież w akademii Legii Warszawa oraz był asystentem pierwszego trenera Chrobrego Głogów.

W stolicy pracował pięć lat, zdobywając w tym czasie trzy medale Mistrzostw Polski (złoto, srebro i brąz).

- Moim celem na teraz jest większa stabilizacja zespołu - powiedział Szoka na konferencji prasowej. - Wiem, że trenera rozlicza się z każdego słowa, więc nie będę składał deklaracji dotyczących stylu gry. Na pewno chcę grać do przodu. Nie chodzi o samo posiadanie piłki, lecz o zdobywanie przestrzeni, wejścia w pole karne i oddawanie strzałów na bramkę. Bardzo istotna jest też organizacja gry w defensywie. Moim celem jest większa stabilizacja zespołu.

- ŁKS to duży klub, od którego zawsze wymaga się bardzo dużo. Mamy tydzień pracy bez meczu kontrolnego, a następnie tydzień do ligowego spotkania, więc to niewiele czasu. Muszę wyznaczyć zawodnikom zadania, które będą w stanie zrealizować, wykorzystu-



Grzegorz Szoka

jąc ich najmocniejsze strony. - Piłkarze muszą grać na miarę swoich możliwości. Oczywiście wpływa na to wiele czynników. Moją pierwszą rolą jest pomóc im pokazać najlepszą wersję samych siebie. A podstawowym celem jest wynik sportowy.

Radosław Mozyrko, dyrektor sportowy łódzkiego klubu tak przedstawia nowego szkoleniowca: - Grzegorz Szoka jest trenerem, który bardzo dobrze rozumie, jak chcemy, żeby wy-

glądał ŁKS: intensywnie, odważnie, z naciskiem na rozwój zawodników i dobrą organizację w defensywie. Znam jego sposób pracy od lat, widziałem, jak rozwija się jako trener i jako człowiek. Zasluguje na szansę pracy w takim klubie jak ŁKS, bo ma kompetencje, pasję i konsekwencję, których oczekujemy.

ŁKS z 21 punktami zajmuje 12. miejsce w tabeli pierwszej ligi i traci trzy punkty do lokaty gwarantującej udział w ba-

razach o ekstraklasę. Po przerwie na mecze krajowych reprezentacji, łódzianie w kolejnym ligowym spotkaniu zagrają w niedzielę 23 listopada w Łęcznej z przedostatnim w tabeli Górnikiem.

Przypomnijmy, że gwoździem do trumny 44-letniego Szymona Grabowskiego była wysoka porażka ŁKS na własnym stadionie z Puszcą Niepołomice (0:3). Mecz rozegrano w ramach 16. kolejki pierwszej ligi.

- MAMY TROCHĘ MNIEJ JAKOŚCI OD REPREZENTACJI HOLANDII...

Jan Hofman

Selekcjoner piłkarskiej reprezentacji Polski Jan Urban przed meczami eliminacji mistrzostw świata powiedział, że Holandia jest lepszą drużyną.

- Można wygrać z każdym w jednym meczu, ale wiemy, gdzie w ostatnich latach jest reprezentacja Holandii, a gdzie jesteśmy my - mówi Urban. - Mamy trochę mniej jakości. Jednak mimo tego Holendrzy nie potrafili wygrać z nami na własnym boisku, chociaż mieli przewagę i w wielu momentach kontrolowali spotkanie. Musimy zagrać sposobem i mieć odpowiednią strategię, żeby zniwelować różnicę umiejętności. Wystarczy spojrzeć, kto tam gra i w jakich klubach.

- Jeżeli z takim przeciwnikiem osiągnęlibyśmy pozytywny wynik, to byłoby to dla nas coś niezwykle wartościowego. Mamy kolejny mecz z niezwykle wymagającym rywalem na własnym boisku. Nawet gdybyśmy wygrali, to takiej różnicy bramek nie odrobimy, ale chciałbym widzieć, że drużyna zrobiła kolejny krok



Jan Urban

do przodu. Na przykład, że jesteśmy w stanie dłużej utrzymać się przy piłce. Uważam, że mamy zawodników, którym taka gra pasuje. Jednak nie wiem, czy będziemy w stanie przeciwstawić się ich pressingowi. Jeśli zrobimy to kilka razy, to Holendrzy mogą zmienić strategię - przekazał selekcjoner.

Mecz Polska - Holandia na PGE Narodowym odbędzie się w piątek o godzinie 20.45. Po sześciu kolejkach Holandia ma 16 pkt, a Polska 13 pkt. W przypadku równej liczby punktów decyduje bilans bramkowy, który przemawia na korzyść Holendrów.

Osiemnaście medali karateków Olimp Łódź



Łódzcy karatecy

Jan Hofman

W Tczewie odbyły się zawody karate Grand Prix, w którym wystartowało 61 polskich klubów.

Zawodnicy Olimpu Łódź zdobyli 8 medali - 8 złotych, 3 srebrne i 7 brązowych, co zapewniło łódzkiemu klubowi czwarte miejsce w klasyfikacji generalnej.

Wśród kobiet na wyróżnienie zasługuje Maja Woźniak, która w kategorii juniorek młodszych +61 kg pokonała w finale klubową koleżankę Nikolę Szubę. Nikoli przegrany finał nie podciął skrzydeł - wręcz przeciwnie, w konkurencji juniorek -66 kg zaprezentowała się znakomicie i w bardzo silnie obsadzonej ka-

tegorii sięgnęła po złoty medal.

Medaliści Olimpu Łódź

Złoci: Erik Rahozenkoop, senior, Erik Rahozenko-75 kg, senior, Dominik Dziuda-67 kg, senior, Dominik Dziuda-67 kg, U-21, Paweł Koryluk+84 kg, senior, Maja Woźniak+61 kg, juniorka młodsza, Nikola Szuba-66 kg, juniorka, Julia Domagała-54 kg, juniorka młodsza.

Srebrni: Paweł Koryluk+84 kg, U-21, Nikola Szuba+61 kg, juniorka młodsza, Maciej Stanisławski+70 kg, junior młodszy,

Brązowi: Łukasz Bankowski-75 kg, U-21, Maciej Róg-75 kg, senior, Maciej Róg-75 kg, U-21, Maja Woźniak+66 kg, juniorka, Oliwia Kaźmierczak-53 kg, juniorka, Larysa Olczak-47 kg, U-14.

Sportowe wiadomości w skrócie

Jan Hofman

Raffaele Palladino został mianowany nowym trenerem włoskiej drużyny Atalanta Bergamo, której piłkarzem jest reprezentant Polski Nicola Zalewski.

41-letni szkoleniowiec, którego umowa będzie obowiązywała do końca sezonu 2026/27, wcześniej prowadził Fiorentinę i AC Monza.

● Kapitan reprezentacji Portugalii Cristiano Ronaldo ogłosił we wtorek, że przyszedł do mistrzostwa świata w piłce

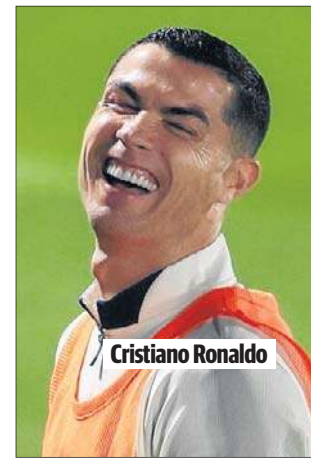
nożnej, które odbędą się w USA, Kanadzie i Meksyku, będą ostatnim dużym turniejem z jego udziałem. Niedługo potem piłkarz ma zakończyć karierę.

● Niemiecki Związek Piłkarski (DFB) chce odszkodowania, gdy zawodnicy zdecydują się reprezentować inne kraje po tym, jak występowali w barwach Niemiec na poziomie młodzieżowym - informuje agencja DPA.

Nie sprecyzowano jednak zasad potencjalnej rekompensaty.

● Była wiceliderka światowego rankingu tenisistek Tunezyjka Ons Jabeur poinformowała, że spodziewa się pierwszego dziecka. Syn 31-latkę ma przyjąć na świat w kwietniu.

● Chet Holmgren trafił wszystkie rzuty, zdobył 23 punkty (dziewięć prób z gry, w tym dwie trójki oraz trzy z linii rzutów wolnych) i miał 11 zbiórek w wygranym przez koszykarzy Oklahoma City Thunder meczu ligi NBA z Golden State Warriors 126:102. Obrońcy tytułu odnieśli 11. zwycięstwo i mają na koncie tylko jedną porażkę.



Cristiano Ronaldo



13

listopada 2025

DZIŚ IMIENINY OBCHODZĄ

Stanisław, Alojzy, Arkadiusz, Benedykt, Krystyna i Mateusz.

HOROSKOP**Baran****(21.03–19.04)** Wszystko Ci sprzyja, więc działaj odważnie. Ktoś zaskoczy Cię dobrym słowem oraz wsparciem.**Byk****(20.04–22.05)** Dziś skup się na relacjach z innymi osobami. Szczerść przyniesie ulgę. Unikaj konfliktów o drobiazgi.**Bliznieta****(23.05–21.06)** Pomysł, który przyjdzie Ci do głowy, okaże się cenny. Zaufaj intuicji i notuj. Możesz wiele na tym zyskać.**Rak****(22.06–22.07)** Czas na domowe przyjemności. Nie daj się wciągnąć w cudze emocje – może to mieć fatalne skutki na przyszłość.**Lew****(23.07–23.08)** Zbliżniesz! Wyraźnie, że Twoja pewność siebie przyciągnie uwagę. Wykorzystaj to z rozważą. Bądź roztropny.**Panna****(24.08–22.09)** W Twoim otoczeniu pojawi się drobne zamieszanie. Zachowaj spokój. Rozwiązanie przyjdzie wkrótce samo.**Waga****(23.09–22.10)** Zadbaj o równowagę między obowiązkami a odpoczynkiem. Dzięki temu wieczór przyniesie Ci ukojenie.**Skorpion****(23.10–21.11)** Emocje wezmą górę, lecz nie tłum ich – wyraż je mądrze. Znajdziesz zrozumienie u wielu osób, choć nie na tym Ci zależy.**Strzelec****(22.11–21.12)** Dzień sprzyja odkrywaniu nowych pasji. Postaw na spontaniczność. Prawdopodobnie dobrze na tym wyjdiesz.**Koziorożec****(22.12–19.01)** Czas na porządki w planach. Nie bój się zmieniać kierunku. Może to być początek czegoś lepszego...**Wodnik****(20.01–18.02)** Twoja kreatywność zachwyci. To wskazówka, by podjąć się zadania, które było odkładane od dłuższego czasu.**Ryby****(19.02–20.03)** Słuchaj serca, nie tylko rozumu. Drobny gest dziś może mieć wielkie znaczenie dla kogoś. To zapoczątkuje i tobie.**JULIA KAMIŃSKA**

Aktorka kończy 38 lat, a 82 kompozytor Włodzimierz Korcz. **W 1308 r.** Krzyżacy zajęli Gdańsk i dokonali rzezi mieszkańców. **W 1924 r.** Władysław Reymont dostał Nagrodę Nobla za powieść „Chłopi”. **W 1974 r.** zakończono budowę obserwatorium na Śnieżce.



FOT. SYLWIA DĄBROWA

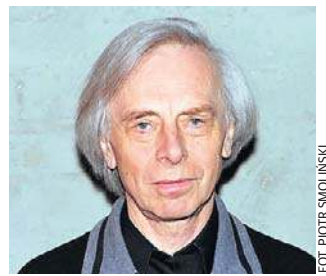
ZRÓB SOBIE PLACKI!

Dzisiaj można świętować Dzień Niewidomych, Dzień Placków Ziemiacych, Dzień Dobroci oraz Dzień Biznesmena. A przy słowie na dziś to: „Na Stanisława ujrzyś śniegu drobnostkę, to na Ofiarowanie (21 listopada) przydadzą się sanie.”

(JM)

Włodzimierz**Korcz:**

„Starałem się nie pracować z kimś, kto jest średnio utalentowany.”



FOT. PIOTR SMOLINSKI

FELIETONIK**CHORUJE CZŁOWIEK, A NIE TYLKO PALEC!**

Rząd przyjął projekt ustawy dotyczący zwolnień lekarskich. Projekt m.in. umożliwia korzystanie ze zwolnienia u jednego pracodawcy, a pracę u drugiego. Przytaczano przy tym przykład chirurga, który ze złamanym palcem nie może przeprowadzić operacji i powinien być na L4 w szpitalu. Ale ten uraz nie wyklucza jego pracy na drugim etacie jako wykładowcy w szkole wyższej. Uważam, że takie rozwiązanie jest jednym ze skrajnie niekorzystnych – i to nie tylko dla pracodawców, ale i dla pracowników. Bo będzie prowadziło do nadużyć i uczyło kombinowania. Już dziś – z wycieńczenia specjalistów wynika, że co trzecie zwolnienie lekarskie jest naciągane. A co dopiero będzie jak ludzie dostaną możliwość wzięcia zwolnienia np. bólu głowy u jednego pracodawcy, a przez ten czas będą mogli np. układać cegły u drugiego? Przecież to chore! No, chyba, że na zwolnieniu będą płacić nie 80 proc., a 30 proc. pensji! Jan Malarz

POGODA**Dzisiaj w Łodzi**max **13°C**
min **6°C****Jutro**max **13°C**
min **5°C****Sobota**max **7°C**
min **2°C****Niedziela**max **6°C**
min **3°C****Poniedziałek**max **5°C**
min **1°C**

FOT. WŁODZIMIEZ RYCHLEWSKI

**HANDEL
NARKOTYKAMI
PRZENIOSŁ SIĘ
DO INTERNETU**

Mira Suchodolska

Rozmawiamy z Michałem Aleksandrowiczem, naczelnikiem Wydziału do Zwalczania Zorganizowanej Przestępczości Narkotykowej Centralnego Biura Śledczego Policji.

Czy głównym miejscem handlu narkotykami w Polsce jest internet?

Tak, w dużej mierze. Handel detaliczny przeniósł się do otwartego internetu i darknetu. Wykorzystywane są też komunikatory, np. Telegram. Nie oznacza to jednak, że uliczna sprzedaż zanikła. Wciąż istnieje, ale jej udział w rynku spada.

W jaki sposób narkotyki docierają do odbiorców?

Używane są różne formy przesyłek, również automaty paczkowe i usługi kurierskie. Nie ma powodu stygmatyzować konkretnych firm. To po prostu wygodne narzędzia logistyczne.

Jedna metoda sprzedaży polega na tym, że kupujący

dostaje od dilerów pinezkę z miejscem, gdzie są opłacone przez niego narkotyki. Tam ręka policji nie sięga.

Ręka policji sięga wszędzie, przestępca nie może czuć się pewnie. Taki sposób działalności jest znany i również w tych przypadkach sprawcy przestępstw są zatrzymywani.

Jakie substancje dominują na rynku?

W Polsce popularne są stymulanty. Dominują syntetyczne katynony, jak klefedron i klofedron. W tym roku zabezpieczyliśmy już ponad 26 ton narkotyków, więcej niż w całym ubiegłym roku, kiedy było ich 21 ton. Wśród zabezpieczeń przeważają właśnie syntetyczne katynony. Efekt działania jest zbliżony do kokainy, ale cena kilkukrotnie niższa.

Czy do Polski trafia fentanyl, który pustoszy USA?

Nie obserwujemy epidemii fentanylu. Zabezpieczono ilości to pojedyncze przypadki.

Czy marihuana, którą można kupić na ulicy, jest wzmacniana chemicznie?

Tak, niestety. Marihuana często jest doprawiana syntetycznymi kannabinoidami, by zwiększyć jej moc. Użytkownik nie potrafi tego rozpoznać. Zdarza się, że dilerzy przyskają susz lakierem do włosów, żeby lepiej wyglądał. Prowadzi to do zatrucia i poważnych problemów zdrowotnych. Marihuana nie jest niewinna – to narkotyk, w dodatku jest niejako wstępem do zażywania innych, twardszych środków.

Czy można wskazać typowy profil osoby wchodzącej w świat narkobiznesu?

Nie ma jednego wzorca. To ludzie szukający szybkiego zysku. Często mają doświadczenie kryminalne, ale trafiają tam też młode osoby np. z obsługi komunikatorów, płatności, transportu. Te kariery są krótkie i zwykle kończą się więzieniem.

Co może zrobić zwykły obywatel, który widzi na ulicy

Michał Aleksandrowicz, naczelnik Wydziału do Zwalczania Zorganizowanej Przestępczości Narkotykowej Centralnego Biura Śledczego Policji.

QR-kody reklamujące narkotyki?

Najlepiej zrobić zdjęcie i przekazać informację do najbliższej jednostki policji. Takie zgłoszenia są naprawdę ważne. Policja nie może być wszędzie, dlatego liczymy na społeczną czujność.

Czy zalegalizowanie narkotyków mogłoby ograniczyć czarny rynek?

Nie. Doświadczenia z USA pokazują, że nawet po legalizacji marihuany czarny rynek pozostaje aktywny, bo cena legalnego produktu jest wyższa. Ludzie kupują tam, gdzie taniej. Naszym zadaniem nie jest ocena prawa, tylko jego egzekwowanie.